

* MIŁOSIERDZIE W KOLNIE

str. 4

* ZONA BAUERA

str. 5

* POZNAJ SIŁĘ SWEJ GŁOWY

str. 12

* ROZMOWY Z KS. PROF. JÓZEFEM TISCHNEREM

str. 13

* TV i TV Sat

(wkładka)

KONTAKTY



48(628)

29 LISTOPADA 1992

CENA 3000 ZŁ

JOANNA GOSPODARCZYK

Spisek w szopie

Zagadka jest trudna: do wyboru mamy 9 drzwi magazynowych i bramę zakładową z dwoma szlabanami. Przedmiotem gry są płyty wiórowe wartości 4 mld zł. Pytanie: którądy wyjechało kilkadziesiąt ciężarówek z ukradzionym towarem?

Prowadzący od 9 miesięcy śledztwo w grajewskich Zakładach Płyt Wiórowych twierdzą, że ich praca odkryje tylko część mactw. Kolejny dzień przynosi nowe poszlaki, nazwiska i powiązania. Do wyjaśnienia zagadki daleko.

str. 10

cd. na str. 8-9



Fot. Anna Wiktorzak

Ania z hałdowego wzgórza

KONTAKTY

KONTAKTY



Słownik
polityczny

gażetka
SUNDAY

1
2
3
4
5
6

NAGRODY:
zegarek

W następnym numerze

piszą m.in.: Alicja Niedźwiecka o czasie dochodzenia swojego * Maria Tocka o biciu w szkołach * Gabriela Szczesna o bilansie życia na „marginesie” * Henryk Gala o dzierżawcach Pana Boga (polemika z ks. prof. Józefem Tischnerem).
 Ponadto: rozmowa z burmistrzem Grajewa, nieśmiertelność Pani Heleny, nauczyciele się kształcą, pamiętnik nastolatka, i ty rób biznes, TV i TV Sat.

705,3 MILIARDA BĘDZIE miał do dyspozycji w przyszłym roku wojewoda łomżyński według rządowego projektu budżetu państwa. Wśród centralnie dotowanych inwestycji ma się znaleźć budowa szpitala wojewódzkiego.

PROBLEMY OŚWIATY, SŁUŻBY ZDROWIA I BEZROBOCIA omawiać będą delegaci na kolejnej sesji Sejmiku Samorządowego województwa, która rozpocznie się w piątek, 27 listopada (godz. 10.00) w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

RODZICE, KTÓRYCH PRZYNAJMNIEJ TRZECH SYNÓW SEUZYŁO w wojsku, odznaczani zostali medalami „Za zasługi dla obronności kraju”, przyznanymi przez ministra obrony narodowej na wniosek komendanta WKU i szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego. Złote medale otrzymali: Janina Ciuchnicka z Drozdowa (6 synów w wojsku), Halina i Stanisław Dymkowie z Piasutna Żelaznego w gminie Zbójna (5 synów) oraz Apolonia i Jan Tyżkowie z Rakowa Starego w gminie Śniadowo (także 5 synów); srebrne – Aniela i Tadeusz Chojnowscy z Chojnowa w gminie Trzcianne, Genowefa i Władysław Kalscy z Krzewa w gminie Piątnica, Stanisław Okulczyk z Goniądza, Teresa i Eugeniusz Śliwowsy z Łomży oraz Halina i Kazimierz Tchórzewscy z Pniewa w gminie Łomża.

PRZESZŁO 11 MILIARDÓW ZAŻADALI, a otrzymali 4, poszkodowani w okresie stalinowskim, ubiegający się o zadośćuczynienia i odszkodowania przed Sądem Wojewódzkim w Łomży w tym roku. Sąd ma do rozpatrzenia jeszcze 21 z 65 wniosków o rekompensaty. Średnie odszkodowanie wyniosło około 100 milionów, najwyższe 345. Najwyżej skalkulował swój wniosek żądający 2,6 miliarda.

KOMISARZ KOMBINATU ROLNEGO „WIZNA” w Grądach Wonięcku złożył w Sądzie Gospodarczym w Łomży wniosek o ogłoszenie upadłości. Po spotkaniu w Rajgrodzie z prezesem Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, Adamem Tańskim, wojewoda Jerzy Brzeziński powiedział, że sprawa przejęcia „Wizny” (zadłużenie wynosi około 23 miliardów, księgową wartość majątku – 100 miliardów) przez Agencję jest bliska sfinalizowania.

TWORZENIE SPECJALISTYCZNYCH GOSPODARSTW mleczarskich w gminie Turośl przy współpracy rządów Polski i Holandii oraz EWG będzie kontynuowane. Druga faza tego projektu przewiduje m.in. 50 nowych gospodarstw specjalistycznych (chętnych było dwa razy więcej), oparcie finansowe o środki własne rolników i specjalnie utworzoną fundację (strona polska ma nadal finansować infrastrukturę, Holandia i EWG kursy, szkolenia itp.), większy udział polskich technologii i urządzeń. Zachodni partnerzy zaproponowali, aby splacający kredyty kierowali pieniądze na konto fundacji, a nie do banków.

W SKŁAD RADY NACZELNEJ POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO wybrani zostali na Kongresie tej partii m.in. Zdzisław Dąbrowski z Trzcianego i Stanisław Radziszewski z Łomży. Prezes PSL w województwie, Józef Mioduszeński, wszedł do Głównego Sądu Koleżeńskiego. Łomżyńskie reprezentowało na Kongresie 13 delegatów.

W SPOTKANIU PREZESÓW SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH z ministerstwem budownictwa Andrzejem Bratkowskim wziął udział m.in. Franciszek Poręba z ŁSM. W głównym wydaniu „Wiadomości” mówił o kłopotach spółdzielni w miastach, które, jak Łomża, mają wysoki poziom bezrobocia i w związku z tym pokazny odsetek lokatorów, którzy nie są w stanie opłacać czynszu.

PIERWSZY RAZ SWOJE NAGRODY PRYZNAŁA FUNDACJA IM. MACIEJA RATAJA. Jednym z laureatów został dyrektor Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu Kazimierz Uszyński za „całokształt działalności dokumentującej kulturę wsi polskiej”. Gratulujemy!

WOJEWODA NIE ZAMIERZA WYEKSMITOWAĆ z budynku Urzędu Wojewódzkiego siedzib Oddziału „Solidarności” pracowniczej w Łomży i Rady Wojewódzkiej „Solidarności” rolniczej. Jerzy Brzeziński uznał, że skoro obie „S” już od dawna wynajmują pomieszczenia, nie ma potrzeby usuwania ich stamtąd. Zgodnie jednak z pismem Urzędu Rady Ministrów ani związkowcy, ani żadne ugrupowanie polityczne i społeczne nie będą mogły organizować w salach UW spotkań, zjazdów itp.

POMYŚLNIE ZAKOŃCZYŁ SIĘ ZABIEG CESARSKIEGO CIECIA, pozwalający przyjść na świat dziecku z ciąży brzusznej (inaczej pozamacicznej) w zambrowskim szpitalu. Chłopczyk i jego 38-letnia matka czują się dobrze i po kilku dniach mogli opuścić szpital. Tak szczęśliwe zakończenie ciąży brzusznej zdarzyło się w świecie dopiero kilkadziesiąt razy, w tym kilka lat temu w Łomży.

MILIARD OTRZYMAŁ ZAMBRÓW z Biura Pomocy Zagranicznej URM na przygotowanie budynku byłego żłobka na potrzeby przychodni rejonowej. Powinno to wystarczyć do zakończenia trwających już prac.

TYLKO GMINA WĄSOSZ I SPÓŁKA WODNA Z GONIĄDZA w rejonie Grajewa, gdzie stopa bezrobocia jest bardzo wysoka, skorzystały z możliwości zorganizowania robót publicznych, służących poprawie infrastruktury technicznej.

POWSTAŁA WOJEWÓDZKA RADA ORGANIZACYJNA UNII PRACY. Pełnomocnikami zostali Barbara Muszyńska z Grajewa i Waldemar Jeziorowski z Zambrowa. Jednym z pierwszych działań Unii jest apel o utworzenie społecznego komitetu zbierającego podpisy na rzecz referendum, dotyczącego aborcji i ustawy o ochronie życia poczętego.

SZTANDAR, skupiającego niespełna 500 członków koła Związku Kombatanów Rzeczpospolitej i Byłych Więźniów Politycznych w Grajewie, został poświęcony w ubiegłym tygodniu w kościele Trójcy Przenajświętszej.

WIELKĄ TAJEMNICĄ OKRYTA JEST SPRAWA PEWNEGO KSIĘDZA, który na początku listopada trzykrotnie jednego dnia zatrzymywany był przez policję w Łomży i za każdym razem z większą ilością promili alkoholu we krwi. Księdzu towarzyszyła młoda kobieta, a kapłan weale nie ukrywał przed funkcjonariuszami jej roli. Według

nieoficjalnych danych „rozrywkowy” ksiądz został natychmiast przeniesiony do innej parafii i odpowie przed kolegium za prowadzenie pojazdu po pijanemu.

ŁOMŻYŃSKIE STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ CHORYCH „Hiszpania” pod wezwaniem Świętego Ducha” (nazwa nie jest jeszcze formalnie zarejestrowana) powstało w ubiegłym tygodniu w Łomży. Celem Stowarzyszenia ma być utworzenie hiszpanii dla samotnych chorych w budynkach po byłej poliklinice przy ul. Kolegialnej, a następnie zdobywanie środków na utrzymanie tej placówki.

ŁOMŻYŃSKA IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA organizuje spotkanie przedwyborcze członków, a także zainteresowanych jej działalnością. Jednym z celów ma być wypracowanie programu działania. Spotkanie rozpocznie się w piątek, 27 listopada (godz. 17.00), w siedzibie Izby przy ul. Dwornej 13. Udział zapowiedział poseł Unii Polityki Realnej Janusz Korwin-Mikke (który wraz z Lechem Próchno-Wróblewskim 5 grudnia spotka się z mieszkańcami Kolna, Zambrowa i Łomży).

KOŁO PLASTYCZNE DLA DZIECI z klas VI-VIII organizuje Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży. Pierwsze spotkanie odbędzie się 26 listopada (godz. 16.00) w Szkole Podstawowej nr 1 (korytarz przy wejściu) przy ul. Wyszyńskiego.

ŁOMŻYŃSKA ORKIESTRA KAMERALNA obchodzi w tym roku 15-lecie. Pod koniec listopada ma się rozstrzygnąć konkurs na stanowisko jej dyrektora. W drugim etapie konkursu, polegającym na poprowadzeniu koncertu z orkiestrą, wezmą udział Tadeusz Chachaj z Białegostoku i Tadeusz Kozłowski z Warszawy.

DZIECIĘCY ZESPÓŁ TANCECZNY „PINEZKI”, działający przy MDK – DŚT w Łomży, ogłasza nabór dzieci z klas 0-II. Spotkanie organizacyjne odbędzie się w czwartek, 26 listopada (godz. 17.00), w Domu Kultury przy ul. Małachowskiego 4.

PREMIERĄ SPEKTAKLU „METAMORFOZY”, w reżyserii Jarosława Antoniuka i Tomasza Brzezińskiego, łomżyński Teatr „Sivina II” uczcił 5 rocznicę działalności.

ZNAKI CZASU

• „Jestem przeciwnikiem referendum, to po pierwszej waloryzacji re... 1 grudnia... świadczeń... renta rodzin... i II grupy... inwalidzka II... pielęgnacyj... dla inwalid... tys... pogrzebowy... zacja świadc... prowadzona w...
 • „Projekt uchwały... temat odwołania rzecz... obywatelskich w form... ponowanej przez grupę... „Akcji Katolickiej” jest... szczylny”, orzekła... misja ustawodawcza...
 • „Czy kapitalista... zbowiony”, to tytuł dys... lowej zorganizowanej... sze Seminarium Duch... Płocku...
 • Agencja Własności... skiej przejęła 1 mln... ziemi z PGR-ów, a... z tego 38 tys. ha... skie długie przekraczają... każdy hektar jest zach... ponad pięć milionów...
 • Z 26 polskich hut... wstało przed pierwsz... Modernizacja przemysł... czego wymaga zwolnienie... hutników ze 120 tys... zatrudnionych...
 • „Rada ma radzić... konkretnie musimy się... zastanowić”, powiedział... Zakrzewski, podsekretar... w Kancelarii Prezydenta... auguracyjnym posiedze... do Spraw Kultury...
 • „Z czym do nas prz... ście?”, „Rząd na zasile... wadzić tu Elektryka”... wielotysięczny tłum... mieleckiej WSK, który... przywitał ministra przy... towarzyszących mu urz...

Batuta

W jednej z łomżyńskich szkół średnich uczennicy skończyła odpowiedź, nauczyciel rozkazał: „Siad!” „Nie psem”, szepnęła siadając. Nauczyciel usłyszał to i natychmiast wyjaśnił: „Jesteś suką!” – to fragment reportażu Marii... który zamieścimy w przyszłym tygodniu.



z postanowieniami waloryzacji rent i emerytalnych. Wysokość świadczeń wynosi: renta rodzinna, renta I i II grupy - 1081 tys. zł, renta III grupy - 1081 tys. zł, renta pielęgnacyjna - 309 tys. zł, renta dla inwalidy wojennej - 1081 tys. zł, renta pogrzebowa - 6180 tys. zł. Wysokość świadczeń została ustalona w grudniu.

ROSILI NAS...

Wojewódzki Porozumienia Lomży - na spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim. Trzeci Klub „Zdrowie i Trzeźwość” AA „Omega” - na spotkanie z „Ptaki ptakom” Harcerska „Ptaki ptakom” Lomży i 35 Drużyna Harcerska „na złot „Harcerzem być” w Teatr „Sivina II” i MDK - na premierę spektaklu „...”. Pomocy Społecznej dla Dorosłych - na obchody Dnia Prasy Rządu i Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przy Kancelarii RP - na konferencję z udziałem ministra Jana Milewskiego, inspektora ochrony środowiska i komendanta głównego Straży Pożarnej Feliksa...

ZBIETA MIODUSZEWA

dyrektorem Przedstawicielstwa Ubezpieczeniowego „COMPENSA” w Lomży, Piotr Szydlik. Wskazując na upadek „Westy” jako przykład, zanim wyjdzie ubezpieczeniową, spyta o warunki. Towarzystwo „COMPENSA” ma kilka przyczyn. Z faktu, że założycielami były PZU, Bank Inicjatyw Gospodarczych nie lokują kapitału w przedsiębiorstwa. Obecnie większość akcji spółki posiadają „Bank Inicjatyw Gospodarczych” (według ocen finansistów krajowy bank).

Wypłaty takich odszkodowań powodują zwiększenie „szkodliwości”, co z kolei skutkuje podwyższeniem stawek ubezpieczeniowych. W działaniu będziemy respektować ogólne zasady prawne obowiązujące w kraju, a więc dowodem dla nas będzie również oświadczenie klienta, że w poprzednich latach korzystał z tzw. bezszkodowej jazdy.

Wypłaty takich odszkodowań powodują zwiększenie „szkodliwości”, co z kolei skutkuje podwyższeniem stawek ubezpieczeniowych. W działaniu będziemy respektować ogólne zasady prawne obowiązujące w kraju, a więc dowodem dla nas będzie również oświadczenie klienta, że w poprzednich latach korzystał z tzw. bezszkodowej jazdy.

TRZY PYTANIA DO...

STANISŁAWA ROGOWSKIEGO, dyrektora Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Łomży.

- Nasi Czytelnicy sygnalizują przypadki występowania wścieklizny. Proszę wskazać tereny szczególnie zagrożone tą epidemią.

- Wścieklizna na terenie naszego województwa od wielu lat występowała sporadycznie. Wcześniej notowaliśmy od jednego do trzech ognisk w ciągu roku; chorowały lisy i jenoty. W bieżącym roku do 1 września też wystąpiło jedno ognisko w gminie Wysokie Mazowieckie. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy nastąpił gwałtowny wzrost zachorowań. Odnotowaliśmy dziewięć ognisk w pasie lasów sięgających od gminy Szumowo przez Zambrów, Śniadowo do Łomży. Zarejestrowaliśmy wściekliznę u 14 lisów, 1 dzika, 4 kotów, 1 bezpańskiego psa i 2 sztuk bydła. To bardzo niepokojące, że chorują też zwierzęta domowe.

Koła łowieckie zobowiązane są do natychmiastowego zgłaszania sygnałów choroby. Reagujemy wówczas szybko i dany teren wyłączamy z obław. Do tej pory zostało zamkniętych aż do odwołania 17 obwodów łowieckich. W obwodach tych istnieje zakaz polowań, zezwala się tylko na pojedyncze odstrzały sanitarne zwierząt podejrzanych o zarażenie wścieklizną.

- Jak rozpoznać zwierzęta chore na wściekliznę?

- Ich zachowanie jest bardzo charakterystyczne i różniące się od zdrowych. Na skutek zaburzeń świadomości zwierzęta wychodzą z lasu, podchodzą pod domostwa, na podwórza, zbliżają się do ludzi. Są osowiałe, bywa że zaślinione, zwracają na siebie uwagę innym zachowaniem. W okresach szaleńców atakują bez powodu.

- Na ile trzeba zachować ostrożność w kontakcie z chorym zwierzęciem?

- Na pewno nie należy zaufać tej zwierzęcej łagodności. Nie wolno zbliżać się, głaskać, łapać. Na podwórza najczęściej przychodzą dotknięte chorobą lisy. Ich futra są pokusą dla gospodarzy. Z nieświadomości, jak niebezpieczne są takie skóry, ludzie zabierają je. Oczywiście ukrywają fakt, że futro może pochodzić z chorego zwierzęcia.

Bardzo groźna jest możliwość zarażenia się zwierząt domowych wścieklizną przez pokąsanie ich przez chore sztuki. Gdy rolnik zauważy ich nienormalne zachowanie powinien natychmiast ograniczyć kontakt z nimi i zgłosić swoje podejrzenia sołtysowi, który powiadomi o tym wójta, a on służby weterynaryjne.

Apeluję o szczególną ostrożność. Psy należy wiązać, koty trzymać w domu. Jedne i drugie szczepić przeciwko wściekliznie. Władze samorządowe w terenie powinny wyłapać bezpańskie psy, które mogą przenosić chorobę.

Uważajmy na tabliczki ostrzegawcze w lasach. Nie są to czcze pogroźki, lecz informacje o zagrożeniu i tam szczególnie należy zachować ostrożność i rozwagę.

RADOŚĆ O ZMIERZCHU

Jesienna pora prowokuje do rozważań o schyłku życia, o przemijaniu i ostateczności.

Dzień Seniora w Domu Opieki Społecznej w Kozarzach promieniował odmienną atmosferą. Było wesoło, życzliwie i ciepło. Pensjonariusze zasiedli przy kolorowo udekorowanych stołach, ozdobionych kwiatami i świecami. Każdy otrzymał upominek. Szczególnie uhonorowana była Anna Brzozowska, która obchodziła 90 urodziny.

Przedstawiciel Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Łomży, w imieniu dyrektora Edwarda Jaroty, przekazał życzenia pomyślności oraz szczęścia podopiecznym i personelowi Domu. Szczęścia życzyli także Kazimierz Uszyński, przewodniczący Klubu Przyjaciół Domu oraz Piotr Zaręba, burmistrz Ciechanowca.

Uczennice Policealnego Studium Położnictwa z Wysokiego Mazowieckiego specjalnie przyjechały pośpiewać pensjonariuszom. Po części oficjalnej mieszkańcy domu puścili się w tany.

DYŻUR PAŃSTWOWEJ INSPEKCJI PRACY W „KONTAKTACH”

Już jutro (piątek), 27 listopada, od godz. 13.00 do 17.00, w redakcji „Kontaktów” będą dyżurowali inspektorzy PIP w Łomży. Wyjaśnią wszystkie wątpliwości dotyczące zawierania umów o pracę, zwolnień, odszkodowań, wypadków itp. Wraz z inspektorami będzie dyżurował radca prawny J. J. Kowalewski.

Zapraszamy osobiście lub telefonicznie: 42-43, 42-44.

najkorzystniejsze warunki finansowe.

Wszystkie te elementy składają się na pewność działania firmy.

- Czy w Waszej firmie zdarzy się, że klienci będą odsyłani po różne zaświadczenia do „Westy”, jak to jest u innych ubezpieczycieli?

- Uważamy, że to my jesteśmy dla klientów, a nie odwrotnie, toteż będziemy starać się maksymalnie upraszczać ich obsługę. Jednakże każda instytucja ubezpieczeniowa zobowiązana jest dbać o ochronę pieniędzy swoich klientów ubezpieczających siebie i swoje mienie przed przypadkami wyłudzenia nienależnych odszkodowań przez ludzi nieuczciwych.

Gwarantujemy stawki konkurencyjne o 5-10 proc. niższe w stosunku do innych aktywnych w województwie ubezpieczycieli. W całym województwie pracują pośrednicy „COMPENSY”. Aby zapewnić skuteczność obsługi naszych klientów potrzebujemy jeszcze 30-40 aktywnych i uczciwych ludzi, którzy pracowaliby jako pośrednicy ubezpieczeniowi. Interesują nas oferty mieszkańców z całego województwa i zachodniej części Białostockiego. Aby praca pośrednika była sprawna, wymagana jest znajomość ludzi i regionu, który należy obsługiwać. Pożądani są więc pracownicy administracji państwowej, ośrodków doradztwa



TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE COMPENSA S.A. PROWADZI:

- obowiązkowe ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów,
- obowiązkowe ubezpieczenia budynków,
- obowiązkowe ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej rolników,
- ubezpieczenie mienia ludności,
- ubezpieczenie nieruchomości i mienia osób prowadzących działalność na własny rachunek,
- ubezpieczenie mienia w gospodarstwach rolnych,
- ubezpieczenie sprzętu pływającego,
- ubezpieczenie pojazdów mechanicznych,
- ubezpieczenie przedmiotów w transporcie,
- ubezpieczenie spłat ratalnych,
- ubezpieczenie należności podatkowo-celnych,
- ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków,
- grupowe pracownicze ubezpieczenie kosztów pogrzebu,
- ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej ogólnej.

Compensa czyli prześwietne Towarzystwo

Wypłaty takich odszkodowań powodują zwiększenie „szkodliwości”, co z kolei skutkuje podwyższeniem stawek ubezpieczeniowych.

W działaniu będziemy respektować ogólne zasady prawne obowiązujące w kraju, a więc dowodem dla nas będzie również oświadczenie klienta, że w poprzednich latach korzystał z tzw. bezszkodowej jazdy.

- Czym może mnie Pani zachęcić do korzystania z Waszych usług?

- Nasza siedziba znajduje się w Łomży, w budynku NOT-u, przy ul. Polowej.

Oferujemy wiele rodzajów ubezpieczeń, z nich chciałabym podkreślić ubezpieczenie mieszkań w budownictwie wielorodzinnym dokonywane grupowo (budynkami) dla bardzo niezamożnych lokatorów, w porozumieniu z zarządcami budynków.

rolniczego, sołtysi, nauczyciele itp. Przyszłym współpracownikom oferujemy bardzo korzystne wynagrodzenie prowizyjne za skuteczną i rzetelną pracę.

Mając na względzie planowane zmiany organizacyjne sektora, w którym głównym akcjonariuszem jest Skarb Państwa, radzimy uregulować sprawy ubezpieczeniowe jeszcze w tym roku, by w przyszły wejść ubezpieczonym na różne ewentualności.

Zapraszamy więc naszych klientów od zaraz.

Każdy będzie mile widziany w „COMPENSIE”.

Nasza siedziba znajduje się w Łomży, w budynku NOT-u, przy ul. Polowej. Z początkiem grudnia czynny będzie telefon: 49-07.

- Dziękuję za rozmowę.

K-01



– W czasie najbliższych wyborów będę głosował na komunę. Wtedy księża byli księżmi, a teraz ksiądz występuje ponad prawa ludzkie. A gdzie miłosierdzie? – pyta Józef Bazylewicz, szef koła KPN w Kolnie.

Jego syn, Jakub, wertuje prawo lokalowe i z niedowierzaniem czyta werset informujący, że każda rodzina ma prawo do samodzielnego mieszkania.

– Czy moja też? – pyta ironicznie.

Jakub z żoną i dwuletnim synkiem od trzech lat mieszka w wydzielonym ze strychu pokoiku w budynku parafialnym przy ulicy Kościelnej 13 w Kolnie. Ich „samodzielne mieszkanie”, to zimne pomieszczenie, ogrzewane elektrycznym kaloryferem. Zasłonka oddziela kawałek kuchni, w której stoi maszynka do gotowania. Wszyscy śpią na jednej wersalce, gdyż druga by się nie zmieściła.

Na parterze budynku przez 23 lata mieszkał Józef Bazylewicz. Sprowadził go tutaj z Niedźwiadnej, gdzie był organistą, ówczesny kolneński proboszcz, ks. Wacław Olender. W zamian za mieszkanie (duży pokój z kuchnią i korytarzem) Bazylewicz opiekował się budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi parafii.

– Ksiądz zapewniał, że tu jest moje dożywocie – mówi Józef Bazylewicz. – Żadnego potwierdzenia pisemnego nie mam, bo przecież wierzyłem duchownej osobie.

Stary, schorowany proboszcz wkrótce poszedł na emeryturę. Po nim probostwo w Kolnie objął ksiądz Józef Biniewski. Tak, jak poprzedni gospodarz, pozwolił Bazylewiczowi mieszkać w domu parafialnym.

– Skoro poprzedni proboszcz przekazał wam mieszkanie w dożywocie, ja szanuję jego decyzję – powiedział.

Rodzina Bazylewiczów miała więc nadal spokojny dach nad głową. Ale w domu była bieda. Zarobki z parafii skromne. Dzieci wstydziły się brać do szkoły na drugie śniadanie suchy chleb. Ojciec, ze względu na niskie pobory, rozwiązał umowę z parafią i poszedł do fizycznej pracy.

Zaczął się ubiegać o mieszkanie kwaterunkowe. Jego wniosek był rozpatrywany w 1978 r. W czasie gromadzenia dokumentów Urząd Miasta skontaktował się z proboszczem. Wtedy ksiądz oświadczył, że mieszkanie zajmowane przez Bazylewiczów jest parafią niepotrzebne i nie rości do niego żadnych pretensji. Bazylewicz miał gdzie mieszkać, więc po oświadczeniu księdza, jego wniosek został odłożony.

Gdy nadzieja na nowe, lepsze mieszkanie upadła, a żona była akurat w ciąży z piątym dzieckiem, Bazylewicz odnowił lokal w budynku parafialnym. Sam wykopał szambo, założył kanalizację, podciągnął bieżącą wodę, kosztem korytarza wybudował łazienkę. Teraz mieszkało się trochę łatwiej. Tym bardziej, że proboszcz nie chciał słyszeć o żadnym czynszu. Nawet przy okazjonalnych rozmowach w czasie odwiedzin duszpasterskich, czy na dziedzińcu kościoła, zawsze powtarzał: „Mnie wystarczy, wy macie dzieci”. W 1987 r. ksiądz Józef Biniewski poszedł na eme-



W majestacie

ryturę, a probostwo objął ks. Jan Harasim.

– Teraz zaczęły się moje kłopoty – opowiada Józef Bazylewicz. – Ksiądz wymówił mi, że mieszkam bezprawnie w domu parafialnym, że okradam parafię.

Dwoje najstarszych dzieci założyło swoje rodziny i opuściło ciasne mieszkanie przy Kościelnej. Córka wyszła za mąż i zamieszkała w pomieszczeniu przeobionym ze strychu. Syn, Jakub był akurat w wojsku, przyjeżdżał na przepustki. Z rodzicami mieszkała pięcioletnia Agnieszka, siedmioletni Maciej i dziewięcioletnia Monika. Bazylewicz znów zaczął starać się o mieszkanie kwaterunkowe. Ówczesny naczelnik zaproponował budowę domku jednorodzinnego, bądź mieszkanie w spółdzielni mieszkaniowej. Żadna z tych propozycji, ze względów finansowych, nie mogła zostać przyjęta.

Z wnioskiem o przydział mieszkania Bazylewicz zwrócili się także do nowej władzy. Odwiedzali ich różne komisje. Każda z ubolewaniem i powagą kiwała głową nad ich ciasnotą. Oni cierpliwie czekali w kolejce. Tymczasem córka opuściła prowizoryczny pokój na strychu. Ożenił się syn Jakub i tam właśnie zamieszkał z żoną. Niestety, do tej pory, ani ona, ani ich dwuletni syn Damian, nie są zameldowani w Kolnie, gdyż proboszcz, właściciel budynku przy Kościelnej 13, nie wyraził na to zgody. Najstarszy syn Józefa, Jacek, rozszedł się z żoną i znów zaczął bywać w rodzinnym domu.

W sierpniu tego roku Józef Bazylewicz, jako główny najemca, decyzją burmistrza Kolna otrzymał trzypokojowe mieszkanie kwaterunkowe (pow. użytkowa 64 m kw., mieszkalna 43 m). Otrzymanie kluczy poprzedziła rozmowa z burmistrzem: tak duży lokal otrzymują pod warunkiem zamieszkania razem z nim żony, trojga nieletnich dzieci, syna Jakuba z żoną i wnu-

kiem oraz rozwiedzionego syna Jacka (z nakazem eksmisji z mieszkania bylej żony).

– Nie miałem innego wyjścia, musiałem się zgodzić – mówi główny najemca.

Jakub, który od początku małżeństwa mieszkał osobno, nie przeprowadził się do nowego mieszkania rodziców. On też składał wniosek o przydział lokalu z kwaterunku. „Pozytywne załatwienie sprawy jest niemożliwe. Brak środków finansowych nie pozwala na realizację budownictwa komunalnego”, napisał w odpowiedzi burmistrz. Jakub usłyszał też dwie propozycje rozwiązania problemu: budownictwo indywidualne lub mieszkanie własnościowe w spółdzielni mieszkaniowej. Na obie nie ma pieniędzy. Po odświeżeniu wojska pracował w różnych prywatnych firmach i teraz nie otrzymuje żadnego zasiłku. Żona pracowała w kiosku „Ruchu”. W czasie urlopu macierzyńskiego kiosk przeszedł w agencję. Jest na zasiłku dla bezrobotnych.

Gdy ojciec z młodszym rodzeństwem zaczęli opuszczać parafialne mieszkanie, Jakub z żoną, która jest w ciąży z drugim dzieckiem, pomyśleli, że mogliby zamieszkać w pokoju po rodzicach. Jakub zwrócił się z taką prośbą do proboszcza.

– Ksiądz nie powiedział mi ani tak, ani nie, tylko że porozmawia z burmistrzem – mówi Jakub.

Istotnie, kontaktował się z Urzędem Miasta. Sprawdził, kto jest uprawniony do zamieszkania w przydzielonym mieszkaniu Bazylewiczów.

Józef wolno (z powodu braku pieniędzy) odnawiał nowe i opuszczał stare mieszkanie. W tym czasie Jakub z rodziną ciągle mieszkał na strychu. Przed wprowadzeniem się do pokoju po rodzicach chciał odnowić ściany. Nie zdążył.

W piątek, 6 listopada, obudziło go głośnie pukanie. Wyskoczył na dwór. Obszedł budynek dookoła. Zobaczył, że dwóch ro-

botników rozbiera na plebanii wyjaśnili, że nakazał proboszcz. Jakub szybko na plebanię. Okazało proboszcz wyjechał. Szukania u burmistrza. Te zastał, a inni pracownicy tak jak i on, nie słyszeli decyzji rozbiórki domu, na posterunek policji. Gdy robotników już nie było.

W sobotę dzień zaczął rozbiórkę dachu. Ksiądz nie było na plebanii, urządził pracować. Robotnicy zdjęli pół dachówek, gdy przyjechała policja i wstrzymała dalszą wstąpię.

Z Jakubem nikt nie chciał, nikt nie powiedział decyzji rozbiórki domu. Na plebanię prawie wydeptał śnieg, ale z proboszczem nie kontaktował się, bo ciągle go nie było.

Po niedzieli znowu dwaj robotnicy rozbierali dach. W kościele zatrzymał się radca policyjny. Tym razem na proboszcza, właściciela budynku, policjanci czuwalili nad rozbiórką.

We wtorek w południe dach był rozebrany. Na mieszkanie nadal Jakub z dwuletnim Danielem.

– Jak mam mieszkać? – rozżalony.

– Wierzyłem i wierzę w siłę Boga – głośnie mówi Józef Bazylewicz – ale nie gdzie jest to przykazanie: tutaj bliźniego swego, jak siebie samego”.

Co zrobić, jak syn, który własną rodzinę, nie chce mieszkać z rodzicami, zwrócił się do ojca. Sam też miał wątpliwości. Przeciwnie w Ewangelii jest napisane: „Chciejcie być między ojcem a synem i matką i córką, aby oni stać się waszą osobną rodziną”.

Jakub jest osobną rodziną. W paragrafie prawa lokalnego Mądre ustępy są zapisane w Dzienniku Ustaw, a w brzmieniu: „Dla potrzeb państwa i bezpieczeństwa państwa”.

– To było jedyne trzypokojowe mieszkanie, jakie miało w tym roku. Przyznał je Bazylewiczom, jako najmniejszej rodzinie – informowała Stachelska, naczelniczka działu Gospodarki Komunalnej i Gospodarki Gruntami w Kolnie.

W bieżącym roku Urząd Miasta wydał 24 decyzje na Pana naczelnik twierdzi, że to jest to dość korzystna decyzja. Są to mieszkania z oddzielnymi lokalami, które wydzielone zostały do lokali spółdzielni. Przepuszcza, iż w przyszłości chętnych do zamiany kwaterek na spółdzielcze mieszkania nie będzie.

– To przykre, ale nie możemy odzyskać pewnie, gdy jego dotychczasowy lokator umrze. Co więc mamy poradzić? – pyta naczelnik Wydziału.

Zeby nie było wątpliwości, wszystko w Kolnie odbywa się w majestacie prawa.

P.S. W czasie moich pobytów w Kolnie ksiądz proboszcz ciągle nieobecny; próba kontaktu telefonicznego również okazała się nieskuteczna. Dlatego nie udało się do niego dotrzeć. „Co ty Jolka, nie wiesz? Patrz...”

AGNIESZKA MILEWA



Amerycy byli, ale wrócili do ojców". Ale jej się żaden nie podobał i czekała na następnych, zachodnich pretendenta.

Następnych nie było. A ten „150-hektarowy” pisał co dwa tygodnie. Pisał po niemiecku, drukowanymi literami, a ona ze słownikiem czytała. Zapraszał ją gorąco do siebie. Ona nie odpisywała, bo co to za mąż. Ze wsi i „stary”.

Ale Helmut był uparty.

Więc napisała mu (też ze słownikiem), że „pan nie jest w moim guście” (bo zdjęcie przysłał i na zdjęciu też nie był w guście) i że

Zabierał ją na wycieczki do pobliskiego Hamburga. Kupił śliczne sandaalki w kilkupiętrowym sklepie, pełnym butów. Dwie ekspedientki przymierzały jej dziesiątki par. Jolka śmiała się: ach, więc jednak spełniają się marzenia. A Helmut... niech kupuje. Przecież za niego i tak nie wyjdzie. Innego sobie wymarzyła. Musi być lekarzem albo adwokatem, albo mieć jakąś firmę. Ale nie fermę. Po dniach pełnych zakupów (śliczny naszyjnik, skórzana walizka i trzy sukienki), wieczorem, gdy siedzieli sami przy kominku, Helmut ukląkł (Jolka wstrzymywała się od śmiechu); poprosił ją o rękę. Ona na to, że jeszcze dobrze się nie znają, że nie może tak szybko podejmować decyzji, że...

Ale kiedy zaczął ją całować, nie „miała sumienia” go odepchnąć. Pili wino, pachniały kwiaty, płonął ogień. Sama zdjęła mu okulary... czuła się jak w filmie z sobą samą w roli głównej.

Kiedy wróciła do domu „była inna”. Inaczej patrzyła na wszystko. Wiedziała już teraz na pewno: nie zostanie w tej łomżyńskiej wsi. Ale to nie znaczy, że zamieni ją na niemiecką.

I wtedy stało się coś, czego nie przewidziała.

Po trzech tygodniach okazało się, że jest w ciąży. Nie spała w nocy, zamartwiała się, co robić? Zdecydo-

Helmut przyjechał cały szczęśliwy. Już teraz rozmawiali swobodniej, bo przez tłumaczkę, nauczycielkę niemieckiego. („Nauczę się”, przyrzekała sobie Jolka).

Zawsze wesola, teraz smutna zegnana się ze znajomymi, z kolegami. Zazdrościli jej, a ona płakała. Jeszcze chciała zerwać tę znajomość, nawet przed księdzem miała ochotę powiedzieć „nie”, bo przecież nie szła do ołtarza dobrowolnie, tylko z ciężowego musu. Po chwili milczenia (jaka cisza zaległa w kościele) powiedziała jednak „tak”.

To było w sobotę, cała wieś bawiła się na jej weselu. Wyglądała pięknie. Helmut kupił jej paryską suknię, pantofelki, bukiet z różowych orchidei. „Nikt nie wiedział, co było we mnie w środku. A była ruina.”

W poniedziałek już jechali do Niemiec.

Między trzy lata. Urodziła się córka, Petra. Takie imię nadał Helmut, po swojej matce. Jola stwierdza, że właściwie nic nie ma do powiedzenia. Teściowa rządzi całym domem, nawet obiady gotuje, a Jolka jest „jako podręczna”. Owszem, mąż daje jej pieniądze na swoje wydatki, ale to ją nie cieszy.

W ogóle nic jej nie cieszy.

Czuje się wciąż obco i samotnie, pomimo że nauczyła się języka. Helmut całymi dniami pracuje, wieczorem kładzie się na fotelu i ogląda telewizję. Albo idzie z kolegami do restauracji i tam śpiewają i piją piwo. „A potem wyciąga rękę i mnie ma. Chyba zwaruję” mówi Jolka.

Wymyśliła, że pójdzie do pracy z tych nudów. Mogłaby być kelnerką w restauracji. Jest na trakcie, sporo tam zawsze turystów. Ale on nie pozwala, zazdrosny. Taką śliczną żonę chce mieć tylko dla siebie. Więc teraz myśli tylko o jednym: o powrocie do domu. Ale jak to zrobić? Helmut na pewno nie da jej dziecka. Na żaden rozwód się nie zgodzi. Więcej: planuje czworo dzieci. Chce mieć dużą rodzinę; Petra jest śliczna i zdrowa.

Jolka płacze. Jedyne, co zrobiła, to założyła spiralę. Helmut o tym nie wie. „I to jest moja jedyna satysfakcja”, powiada. „Moja zemsta”.

przyjechać nie może, bo zwichnęła nogę w kostce. On nie ustępował. Wyraził jej głębokie współczucie i chorą nóżkę na odległość całował. Jolka listy paliła w piecu. Był bez szans.

Przed świętami, pewnego dnia, do wsi przyjechał czerwony BMW, a w nim wysoki blondyn w okularach. Po niemiecku pytał o Jolkę. Ludzie się dziwili, zazdrościli.

Prezentował się lepiej niż na zdjęciu. Był ciepły, serdeczny. Jolka się rozchmurzyła, ale nadal trwała przy słowie. Rodzina przyjęła go życzliwie, ojciec oprowadził go po gospodarstwie. On pokazywał zdjęcie swego domu i całego obejścia. Mieszkał tam z rodzicami. Zaprosił Jolkę do siebie, chciał nawet po nią specjalnie przyjechać.

Zaproszenie przyjęła. Ach, zobaczcie Zachód! Nie musi przecież zaraz wychodzić za mąż.

Pojechała w maju. Zabrała podarunki dla jego rodziców („Żeby sobie nie myśleli, że jestem dziadówka”). Uściskali ją, jak przyszłą synową. Bardzo się im Jolka spodobała. A ona zobaczyła: dom na wsi, jak willa w Warszawie. A jakie wnętrza: meble lśniące, wszędzie kwiaty, wszędzie czysto. Na wsi, a pachniało wielkim komfortem. Do dobrobytu była przyzwyczajona, a jednak to odczuła. Nawet kawa miała inny smak.

Helmut zaprowadził ją do pokoju na piętrze (na stoliku róże, a w koszyczku codziennie świeże owoce).

ANNA
CISONI

Przebieg
Zemsty



wać się na zabieg? Wyjść za Niemca? Nienawidziła go za to. Płakała ze złości. Raz już była w Łomży, już wchodziła do ginekologa, gdy właśnie zabrzmiały kościelne dzwony. Jolka pomyślała: „Nie, nie mogę tego zrobić.” Poszła do kościoła: „Panie Boże, skoro taka wola, dziecko będzie miało ojca”.



Kilkadziesiąt tysięcy ludzi przez rok będzie miało pod ręką adres Twojego sklepu lub Twojej firmy!

Redakcja tygodnika „Kontakty” już po raz drugi przygotowuje „Informator handlowo-usługowy województwa łomżyńskiego”.

„Informator” wydany zostanie w formie specjalnego dodatku (broшура w trwałej okładce) i otrzyma go bezpłatnie każdy Czytelnik naszego pisma. Posiadać będzie przejrzysty układ graficzny oraz branżowy. Koszt zamieszczenia w „Informatorze” podstawowej informacji – 75 tys. zł. (niżej druk zgłoszenia, który należy wypełnić). Istnieje także możliwość szerszej reklamy Waszej firmy: koszt 1 strony (16,5 x 23,5 cm) – 2,5 mln zł. Do informacji podstawowej należy wówczas dołączyć treść reklamy (znak firmowy, opracowanie graficzne według życzenia itp.) z zaznaczeniem jaką powierzchnię pragną Państwo na nią przeznaczyć.

Zlecenie na umieszczenie w „Informatorze” podstawowej informacji oraz treść anonsu reklamowego z załączonym pocztowym dowodem wpłaty prosimy przesyłać do redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7A, 18-400 Łomża. Przyjmuje je również Biuro Ogłoszeń „Kontaktów”.

Zgłoszenia tylko do 30 listopada 1992 r.!

Zlecenie umieszczenia informacji podstawowej (wzór)

.....
nazwa zakładu

.....
zakres działania

.....
nazwisko właściciela itp.

.....
adres

.....
nr telefonu, godziny otwarcia

(Np. „Styl”, krawiectwo damskie i męskie, Jan Kowalski, ul. Wspaniała, Łomża, tel. 22-22, czynne od 8.00 do 15.00.)

PRYZNAŁ SIĘ DO ZBRODNI

Choć od zabójstwa 11-letniej Moniki i 9-letniego Januszka Faszczewskich minęły już trzy lata, ich śmierć nadal pozostaje zagadką. Morderca dzieci jest wciąż na wolności.

Przypominamy: 23 października 1989 roku po południu rodzeństwo wróciło ze szkoły. Po obiedzie, Monika i Januszek wybrali się na łąkę, po drugiej stronie drogi, gdzie zwykle zbierali pieczarki. Jeszcze w pół godziny potem ich matka, wracając od sąsiadki, widziała swoje dzieci, idące w stronę pobliskiego lasu. Mijał czas. Październikowy zmrok zapada wczesnie. Ponieważ rodzeństwo nie wracało, matka wysłała po nie starszego syna. Po kilkunastu minutach chłopiec zjawił się w domu z dziadkiem, który zeznał później, że wybrał się do lasu po chrust i właśnie po drodze spotkał wnuka. Tymczasem Monika i Januszek nie odpowiadali

na wołania. Po szesnastej wrócił z pracy ojciec dzieci. Ruszyli na poszukiwania całą rodziną. Dołączyli sąsiedzi. Około dwudziestej drugiej o zaginięciu dzieci Faszczewscy zawiadomili milicję. Minęła doba bezskutecznych poszukiwań. I nagle, tuż na skraju lasu, około dwustu metrów od domu, ojciec dzieci zauważył świeżo usypany kopczyk. Wystawała z niego niebieska skarpetka. Oczom poszukujących ukazał się makabryczny widok: pod ściółką leżały zwłoki uduszonych dzieci.

Prowadzący śledztwo nasłuchali się od mieszkańców Jeniek najróżniejszych opowieści. Tragicznego dnia ktoś widział we wsi obcych, mężczyznę i kobietę. Ktoś inny czarną wołgę pod lasem. Niektórzy sugerowali, że rodzeństwo zamordowali sataniści.

Sporo emocji wzbudziła więc informacja podana w listopadzie br. w telewizji: 20-letni dzisiaj

Andrzej M., zabójca bliźniaków ze Śląska, przyznał się do zamordowania „dziewięcioletniego chłopca w województwie łomżyńskim”.

Niestety. Co prawda Andrzej M. przyznał się do popełnienia zbrodni w Jenikach, lecz nie jest mordercą rodzeństwa. Prowadzący śledztwo, podczas słuchania Andrzeja M., na niemal pytanie otrzymywał odpowiedź: „tak” lub „nie” w ten sposób Andrzej M. przyznał się do popełnienia tego przestępstwa. Ciężkie zaburzenia psychiczne. Spowodowano przede wszystkim alibi. Okazało się, że w zabójstwie Moniki i Januszka Andrzej M. przebywał u swojej babki w województwie kieleckim. W żaden sposób, co także zostało potwierdzone, nie mógł tego dnia dotrzeć do Jeniek. Po jego opisie krępowania i zamordowania dzieci nie zgadzają się oględzin zwłok i opinią biegłych.

Tak więc zbrodnia w Jenikach wciąż pozostaje tajemnicą. Zbrodnia doskonała? (gab)

Zambrów, 23-tysięczne miasto z kilkoma zakładami, zanieczyszczającym środowisko (w 70 proc. skanalizowane), w roku przyszłym nareszcie doczeka się oczyszczalni ścieków.

Investycja ma już swoją historię. W 1985 roku ruszyła budowa z dotacji wojewódzkich. Cztery lata później przekazano ten kłopot Urzędowi Miasta i Gminy. Do roku 1990 jej koszt wynosił 4,5 miliarda złotych. Nowe władze w 1991 roku raz jeszcze przeanalizowały typowy projekt, raczej nie dostosowany do potrzeb niewielkiego Zambrów. Oczyszczalnię budowano z rozmachem, „na wielki wyrost”. Taki projekt był dobry, gdy były pieniądze. W dodatku w swoich

CZYSZCZENIE W ZAMBROWIE

rozwiązaniach był już przestarzały, nie spełniał nowoczesnych wymogów.

Władze zleciły opracowanie nowej koncepcji, ogłosiły też konkurs na wykonawcę. Zgłosiło się 6 firm, wygrała firma Instalex Bioox z Warszawy. Podobnie oczyszczalnię stawiała nie tylko w kraju, ale także za granicą.

Budowa nabrała tempa. W czerwcu przyszłego roku planuje się oddanie pierwszego bioox bloku do eksploatacji. Następny w 1994 roku. Nowy projekt zakłada otwartą technologię: w

miarę potrzeb będą dobudowywane następne bloki.

Oczyszczalnia pracować będzie z wydajnością 6,5 metra sześciennych na dobę. Zaskakująco to w zupełności pokryje Zambrów.

Jej koszt, według cen na dzisiejszy, wynosi 36 miliardów złotych. Poprzednia kosztowała ok. 89 miliardów. W roku ubiegłym Urząd Miasta i Gminy wydał na ten cel 6,9 miliarda tego 3 mld pokrył Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska. 4 mld dołożył centralny Fundusz Ochrony Środowiska. (an)

NA ŁÓW!



Nareszcie łomżyńscy myśliwi mają swój dom: przy ulicy Kłusowej, zbudowany ze składek indywidualnych i z funduszy zamiejscowych kół łowieckich i dzierżawiących obwoły w Łomżyńskim.

Tradycji stało się zado. Wstęga biało-czerwoną przetrzymali z wojewodą łomżyńskim przedstawiciele Naczelnej Rady Łowieckiej. Sklep „Łowex” poświęcił członek Koła Łowieckiego „Batalion”, ks. prałat Radziwiłł Ambroziak.

– Dzisiejszą uroczystość – powiedział w sprawozdaniu Stanisław Ogrodnik, przewodniczący zes Wojewódzkiej Rady Łowieckiej – inaugurujemy zarazem na Ziemi Łomżyńskiej 70-letni obchody Polskiego Związku Łowieckiego, który działa pod hasłem: „Kochać poluje, kto ochrania i hoduje”.

Tekst i zdjęcia

GABOR LÖRINCZ



W środę, około szesnastej, dyżurny tom-
żyńskiej „rejonówki” odebrał telefon: „Za-
biłem brata”.

Po odłożeniu słuchawki Tadeusz K. za-
wrócił do domu. Usiadł na ławce przed
wejściem. Tutaj czekał na policję.

Brat Tadeusza K., 53-letni Zygmunt
istotnie nie żył. Zakrwawione zwłoki leżały
w jego mieszkaniu, na podłodze.

Krwawe „Sony”

GABRIELA SZCZĘSNA



cię przywiózł z Niemiec ja-
poński radiomagnetofon. Tuż
przed ostatnim wyjazdem dał
go stryjowi w prezencie. Ale
ten miał go u siebie zale-
dwie kilka dni. Okazało się
to w konsekwencji najistot-
niejsze.

– Zapytałem stryja, gdzie
ma ten sprzęt – mówi Robert.
– A on na to: „Co cię to
obchodzi? Ojciec mnie go dał,
a nie tobie”. Więcej się tym
nie interesowałem.

Robert także przyznaje, że
i ojciec, i stryj pili dużo. Stryj
– przeważnie po otrzymaniu
renty. Ale nie widział, by
kiedykolwiek kłócili się lub
bili.

Ojciec jest bezrobotny.

Feralną środę, pierwszą po
rozłace, bracia K. za-
częli od dwóch półlitró-
wek wódki w mieszkaniu Ta-
deusza. Gdy zmorzył go sen,
Zygmunt poszedł do siebie.

– Obudziłem się około pię-
tnastej – mówi Tadeusz K. –
Napilem się wody i chciałem
przygotować coś do jedze-
nia. I wtedy znów przyszedł
do mnie Zygmunt. Zapyta-
łem, czy ma moje radio, które
dałem mu przed wyjazdem
na przechowanie, żeby syn
nie sprzedał. To był radio-
magnetofon „Sony”. Kupiłem
go poprzednio w Niemczech.
Odpowiedział: „H... się do-
wiesz!” Zdenerwowałem się.
Od słowa do słowa zaczęli-
śmy się kłócić i szarpać. Nie
pamiętam, kto kogo pierwszy
uderzył. Nagle zobaczyłem, że
i jemu, i mnie leci krew z
nosa.

Powoli braterska bójka
przeniosła się przed dom.

– Nie wierzyłem, że on nie
ma tego radia – mówi Tadeusz

K. – Ciągając się doszliśmy
do jego mieszkania. Wszedł
za mną. Ja rzuciłem się do
mebli. Zaglądałem wszędzie. I
w kuchni, i w pokoju, ale radia
nigdzie nie było. Zapytałem,
komu sprzedał, to je odkupię.
A on na to, że nigdy się nie
dowiem.

Tego już było za wiele. Ta-
deusz wkurzył się na dobre.
Pięści znowu poszły w ruch.
Ale nie tylko.

– Chyba on pierwszy mnie
uderzył – przypomina Tadeusz
K. – Biliśmy się, przewraca-
jąc na podłogę. Ja mniej, bo
byłem trzeźwiejszy. Gdy le-
żał, to raz lub dwa kopnąłem
go. Ale nie pamiętam czy w
głowę, czy w korpus. W biciu
byłem lepszy od niego.

Bójka rozgorzała na dobre.
Braterskie ciosy były coraz
mocniejsze. Uderzenie pięścią
w twarz powaliło Zygmunta
K. na lodówkę. Ale podniósł
się

– Znow uderzyłem go pię-
ścią – mówi Tadeusz K. –
I znów poleciał na lodówkę.
Uderzył głową. Padał tak po
moich ciosach trzy, cztery
razy. Podniósł się i znów się
biliśmy. Kilka razy uderzył
głową o lodówkę. W pewnym
momencie upadł na podłogę.
Myślałem, że zemdłał, albo
jest zamroczony. Całą twarz
miał we krwi. Nie podno-
sił się. Ukląknął przy nim i
zawołałem: „Zygmunt! Zyg-
munt!...”

Ale on nie dawał znaku ży-
cia. Tadeusz przyciągnął brata
do pokoju.

– Byłem ubrany w spodnie
od dresów i bluzę z wycieru-
chów. Przebrałem się w gar-
niturek i białą kurtkę – mówi
Tadeusz. – Spodniami od dre-

sów wytarłem krew z lodówki
i z podłogi.

Pobiegł do córki. Powie-
dział, że chyba zabił swojego
brata. A potem pognął do
ojca, lecz nie zapamiętał, co
ten mu odpowiedział.

– Przyszedł do mnie. Pła-
kał. I wreszcie mówi: „Chyba
zabiłem Zygmunta. Co mam
robić?” – opowiada 74-letni
Piotr K., ojciec braci. – Od-
powiedziałem mu: „Bić się
umiesz, a teraz nie wiesz, co
robić?” Ale nie mówił dok-
ładnie, co między nimi za-
szło. Zabrał się i wyszedł. Nie
wiem, czy się kiedy kłócili
albo bili, bo bardzo rzadko
do nich przychodziłem. Ale
jeden nie skarżył na dru-
giego. Nigdy się nie spozie-
wałem, że Tadeusz mógł to
zrobić.

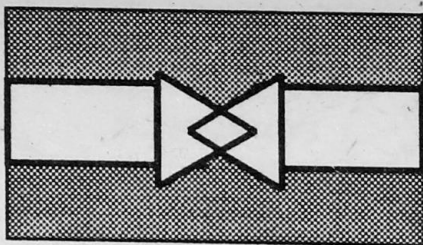
Tadeusz prosto od ojca za-
wrócił do domu. Brat leżał
bez ruchu. Zjawił się zięć.
Pobiegli do telefonu.

– Przyznaję się, że biłem i
kopałem swego brata, ale nie
przyznaję się do uderzenia go
jakimś narzędziem – twier-
dzi Tadeusz K. – Nie tłukłem
jego głową o lodówkę, ani o
futrynę drzwi, ani w meble.
Zygmunt sam padał na lo-
dówkę od moich ciosów. W
czasie bójki nie miałem ani
noża, ani siekiery.

Tadeusz K. został tym-
czasowo aresztowany. Na
ulicy braci ludzie mówią:
„Jednej meliny mniej”.

– Znałem i jednego, i dru-
giego. Nieraz piliśmy razem.
Mogę tylko powiedzieć, że
nad takim nikt nie zapłaci
tak naprawdę – twierdzi mój
znajomy „element”. – I mój
koniec przyjdzie od butelki –
dodaje.





spięcia

Ośmiu (słownie: ośmiu!) policjantów poprzestawiał wnerwiony chłopak ze wsi Łojki, gdy usiłovali go zniechęcić do dalszego bicia sąsiada. Gdzie te czasy, gdy jeden milicjant potrafił pogonić w pojedynkę bandę chuliganów, aż im kredki z tornistrów wypadły.

Wychowawczyni jednej z klas Szkoły Podstawowej w Piątnicy zadała rodzicom pytanie z gatunku retorycznych: chyba nie będą mieli nic przeciwko temu, jeżeli od czasu do czasu komuś przyłoży, bo dzieciaki są krnąbrne i należy im się. Fakt, gdyby nie uczniowie, praca w szkole byłaby zupełnie znośna.

Niektóre kamizelki kuloodporne, używane przez policję, ważą do 40 kilogramów. Chodzi o to, żeby policjant za bardzo nie podskakiwał?

Uczniowie klasy V Technikum Rolniczego w Marianowie odwiedzili rolnika, który prowadzi bieżący rejestr wpływów i wydatków. „Będziemy taką książkę prowadzić w gospodarstwie naszych rolników”, zadeklarowali w relacji opublikowanej w „Wiadomościach Rolniczych”. Uważają, że księga pomaga w gospodarowaniu. Tradycja na wsi nie zginie: gdy parę lat temu brakowało nawozów, maszyn, oprysków, ropy, w gospodarowaniu pomagały szerokie prerogatywy.

Na jednym z murów Grajewa pojawił się spory napis, zachęcający do podobnego (b. brzydkiego – przyp. red.) traktowania przedstawicieli obecnej siły przewodniej, podobnie jak traktowało się bolszewików. Autor powinien walnąć się w piersi. Choć za „piersi” też już można beknąć.

Plansza

Wszystko zaczęło się pod koniec 1991 roku. Rutynowa kontrola, przeprowadzona w rok po poprzedniej, przyniosła szokujące wyniki: w magazynie wyrobów gotowych brakowało płyt o wartości 5 915 mln zł!

Jan Kowalski, dyrektor naczelny Zakładów, nie chciał wierzyć w tę astronomiczną sumę i polecił powtórzenie kontroli. „Znalazły się” 2 mld złotych, bo w końcu zrobiono porządku w dokumentacji i pozostałych magazynach. Nadal jednak brakowało 3 888 mln zł!! Dyrekcja Zakładów powiadomiła Prokuraturę Wojewódzką w Łomży o niedoborze. Był koniec stycznia tego roku.

W „Płytach” zawrzało. Dyrektor wręczył wypowiedzenia pięciu magazynierom, którzy jako jedyni byli odpowiedzialni materialnie. Zwolnienia miały trzymiesięczny okres, ale już po kilku tygodniach dyrektor przyjął pracowników do zakładu. Tyle, że na inne stanowiska. Robotnicy twierdzą, że na decyzję dyrektorów wpłynęły pogróżki magazynierów o ujawnieniu powiązań z administracją. Dyrektor Kowalski inaczej tłumaczy swoje posunięcie: – Płotkami nie będę się zajmował. Każdy ze zwolnionych ma rodzinę na utrzymaniu, musi z czegoś żyć. Są odsunięci od swoich poprzednich obowiązków, a cała załoga patrzy im na ręce. Zresztą, pracując nigdzie nie uciekną.

– Tu pan dyrektor się myli. Zwolniona magazynierka nie skorzystała z propozycji powrotu do zakładu i wyjechała do Włoch).

Wkrótce po zmianie pracy magazynierzy otrzymali pisma od dyrektora, w których nakazuje im zwrócenie brakującej sumy. Na każdego wypadło 700 mln. Nierealne.

W marcu w „Płytach” pojawili się prokuratorzy i policjanci z sekcji przestępstw gospodarczych. Musieli pracować nad kilkoma wątkami.

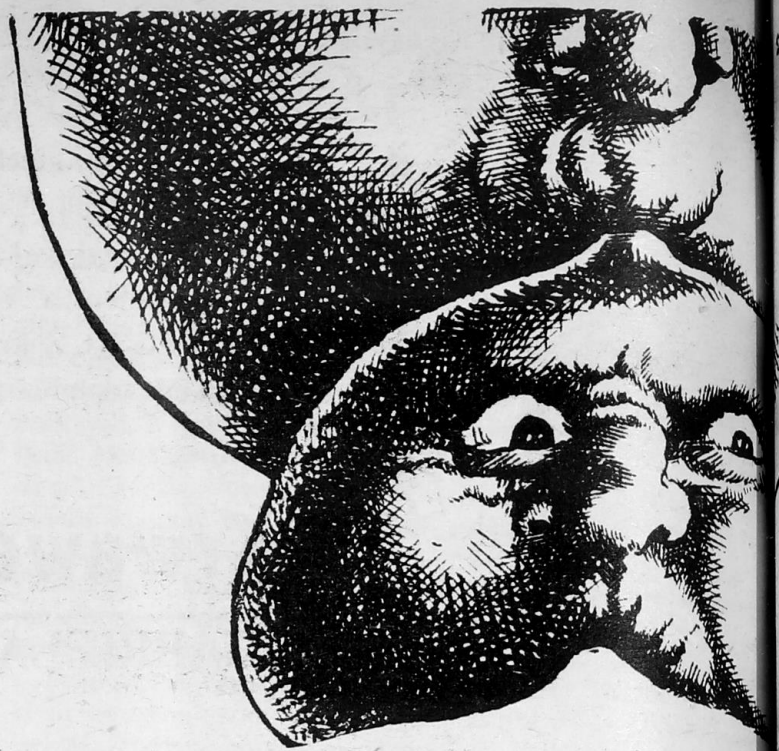
Wątek I – magazyn

– To jest przelotowa szopa, a nie magazyn – mówi S. K., były kierownik magazynu. – Z każdej strony jest dostęp, z zewnątrz, z produkcji.

W wielkiej hali magazynowej kręcą się nie tylko magazynierzy, ale i robotnicy z produkcji. Choć na drzwiach wejściowych wisi tabliczka zakazująca wejścia osobom bez zgody magazyniera, w praktyce można bezkarnie buszować między paletami płyt. Magazyn jest tak obszerny, że jedna osoba nie ogarnia całości.

Czterech magazynierów pracowało na zmiany. Kierownik przychodził tylko rano. Każdy z nich kierował kilkusobową grupą pracowników fizycznych, ładowaczy i operatorów wózków. Ale tylko magazynier odpowiadał materialnie za magazyn.

Co działo się, kiedy ktoś z nich zachorował lub brał urlop? Towar wydawała osoba nieupoważniona. Ten sposób pracy zastał jesienią 1990 roku nowy kierownik magazynu S. K. Nie podobało mu się to, ale nic nie zmienił. Złożył rezygnację z funkcji dopiero po wykryciu nadużyć.



Spisek w szopie

– Wiem, że mnie wpuszcili w maliny przy protokole zdawczo-odbiorczym, gdy przyjmowałem magazyn. Nikt dokładnie nie przeliczył towaru. Stąd teraz takie kłopoty – mówi były kierownik.

Procedura papierkowa podczas zakupów płyt jest bardzo skomplikowana. Najpierw trzeba odwiedzić dział zbytu, gdzie pracownica wypisze fakturę. Potem, wraz z magazynierem, wybiera się towar. On wypisuje tzw. specyfikację. Klient wraca do biura, płaci, pokazuje kwity w magazynie i strażnikom przy bramie. Dopiero wtedy wyjeżdża. Wydawać by się mogło, że trudno o machlojki zwłaszcza, że dokumenty były wypisywane w ośmiu egzemplarzach. A jednak każdemu z magazynierów przedstawiono zarzuty o spowodowanie niedoboru w pracy. Wszyscy byli przesłuchiwani przez prokuratora. Przeciwno magazynierce, która wyjechała z kraju, toczy się również postępowanie. Jeśli nie wróci na czas, jej sprawa będzie rozpatrywana oddzielnie.

Wariant II – Dział Zbytu

W Dziale Zbytu cztery urzędniczki w jednym pokoju wypisują faktury dla klientów. Wśród nich od lat pracuje J. S., wiceprzewodnicząca Komisji Zakładowej „Solidarności”. W kwietniu prokurator prowadzący śledztwo przedstawił jej zarzut zagarnięcia mienia w wysokości 80 milionów. Pani J. S. opuściła areszt po wpłaceniu kaucji.

Wiceprzewodnicząca czuje się ofiarą spisku wewnątrzzakładowego. Podejrzewa nie tylko swoje koleżanki w pokoju, ale i... dyrekcję. Ponieważ pani J. S. nie lubi prasy innej niż związkowa, nie chciała rozmawiać ze mną. Jej pracownicy przedstawiają ją jako zgorzkniałą, niezbyt lubianą kobietę. Mimo takiej opinii została wybrana na zastępcę szefa „Solidarności”. Wraz z Andrzejem Toczyłowskim próbowała zmie-

nić fatalną, jej zdaniem, sferę w zakładzie. Zaczęła bulwersujących załogę pogodzić o udziale dyrektorów w spółkach. Były m.in. „Graja” (produkcja i zbyt mebli), „Polplyt” (usługi hydrauliczne dla sklepu meblowego, „Polplyt” sprzedawał materiały drewniane). Komisja „S” interweniowała w Warszawie. Urzędnik z Ministerstwa Przekształceń Własnościowych potraktował ich z lekceważeniem. „Dawał nam do zrozumienia, że nawet nie wie, gdzie leży Grajowo”, opowiada Andrzej Toczyłowski. Nie zadowolony odmową, ściągnęli NIK. Kontrolerzy stwierdzili, że „dział zbytu” nie jest firmą, a jedynie spółką polegającą głównie na produkcji mebli i obrocie towarami i nie była konkurencyjna w sferze do działalności Zakładów Płyt Wiórowych, które zajmowały się produkcją płyt wiórowych. Teraz większość tych spółek została rozwiązana. Chciała zająć się sprzedażą płyt, a dyrektor musiał zgodzić się na udział w Zarządzie „Polplytu”.

Całkowite zwycięstwo odniósł dyrektor w referendum organizowanym wśród załogi przez „Solidarności”. Większość pracowników opowiedziała się po stronie dyrektora. Mimo to J. S. nie odważnie występowała w różnych sprawach przeciwko dyrektorowi. Była znana jako osoba, która nie potrafi głośno stanąć w obronę pracownika, domagać się jego wyżki.

W marcu prokurator i policja przeprowadzili rewizję w mieszkaniu urzędniczki. Znaleźli plik faktur. J. S. tłumaczyła, że czyła ten fakt nawalnym i chęcią nadgonienia załogi. Część faktur rzeczywiście zaległa, ale przetrzymywanie ich w domu umożliwiała znajomość z klientami. S. K. twierdzi, że J. S. miała niecałe 20 lat, a prokurator przedstawił zarzuty urzędniczce jako czterolatki.

Wówczas za wiceprzewodniczącą wstąpił się związek zawodowy. Pojechali do przewodniczącego Regionu w Białymstoku, który w tym czasie był dyrektorem.



Pozostali gracze

„Solidarność” zakładowa nie wystąpiła oficjalnie w obronie swoich członków: J. S. i jednego magazyniera. W biurku przewodniczącego leżą podania pozostałych podejrzanych z prośbą o przyjęcie do związku. Zgłoszenia przyszły już po rozpętaniu całej afery. Andrzej Toczyłowski twierdzi, że dopóki sprawa się nie wyjaśni, związek nie przyjmie tych kandydatów.

Rada Pracownicza nie zdecydowała się na odebranie mandatu delegata Rady byłego kierownika magazynu.

– Mandat S. K. mogą mu odebrać większością głosów jedynie jego wyborcy. Na razie delegaci nie zgłosili takiego wniosku – mówi Maria Nagraba, przewodnicząca Rady Pracowniczej. – Rada zdecydowała, że osoby, które będą winne, muszą ponieść wszelkie konsekwencje swego czynu, łącznie z wyrzuceniem za bramę zakładu. Na razie czekamy na zakończenie dochodzenia.

Do Rady dochodziły głosy oburzenia, że oskarżona J. S. nadal pracuje na swoim stanowisku. Stosunki w dziale zbytu fatalne. Trzy pracownice patrzą na ręce J. S. w obawie, że może im coś podłożyć; ona czuje się kontrolowana i śledzona. Pierwsze nie wytrzymały pracownice i zapisały prośbę o przeniesienie J. S. do innego pokoju. Dyrektor nie zgodził się na takie rozwiązanie. Nadal więc skłócone pilnują siebie nawzajem. Jan Kowalski twierdzi, że nic złego się nie stanie, jeśli urzędniczka będzie kontrolowana. Nie widzi również potrzeby odsunięcia od obowiązków mistrza produkcji, który zawyżył dane produkcyjne.

Węzeł

Prokurator Jacek Cholewicki obawia się, że postępowanie może się przeciągnąć jeszcze o kilka tygodni. W śledztwie trzeba określić dokładnie zakresy obowiązków wielu pracowników, nieświadome uchybienia i przypadki łamania prawa. Na razie wśród osób, którym przedstawiono konkretne zarzuty są również klienci „Płyt”, którzy nie zapłacili za wywieziony towar. Prokurator i policjanci badają powiązania w zakładzie. Z pewnością lista osób podejrzanych wzbogaci się.

– Odkryjemy tylko część spraw. W zakładzie był bałagan, system kontroli niezachodzący. Wszystkie sprawy związane z obiegiem dokumentów, z prawidłową kontrolą zbada jeszcze powołany biegły.

Załoga „Płyt” zastanawia się, kto jeszcze poleci? To, że złodzieje współpracowali ze sobą jest dla wszystkich jasne. Płyty musiały być wywożone poza teren zakładu. Przez główną bramę? A co z bramami wjazdowymi do magazynu? Ile lewych faktur przeszło przez biuro działu zbytu? Dlaczego nikt wcześniej nie sygnalizował wadliwego systemu zatrudnienia w magazynie? Dlaczego przywiezione drewno liczy się na kilogramy a płyty przeliczane są w metrach? Na te pytania trzeba będzie otrzymać odpowiedź.

**JOANNA
GOSPODARCZYK**

Na pomoc!

Wzruszył mnie list pani D. Milewskiej drukowany w Waszym piśmie, która zwracała się z prośbą o zapewnienie jej opieki siostr PCK, której od stycznia 1993 roku ma zabraknąć.

Jak nam wiadomo z telewizji opiekę nad chorymi mają przejąć samorządy. W Łomży opiekę już finansują samorządy. Tak się składa, że mam sąsiadkę, którą opiekują się panie z opieki społecznej, finansowanej właśnie przez samorządy. Sąsiadka porusza się sama. Sama wychodzi nawet na spacer, do kościoła itp. Mam także znajomego, nad którym opiekę sprawują siostry PCK. Pan ten porusza się po mieszkaniu tylko i wyłącznie przy pomocy osób innych. Posiada dwie protezy.

Jak zdążyłam się zorientować, PCK zajmuje się porzeczanie osobami obłożnie chorymi i właśnie dla tych osób samorządom brak pieniędzy.

Natomiast samorządy będą nadal finansować opiekę społeczną, która opiekuje się ludźmi chodzącymi. Coś tu nie tak.

Przecież osoba chodząca jakoś sobie poradzi, a co zrobić z podobnymi, jak mój znajomy, czy pani Milewska?

Nie chcę tu sugerować, ale może zmniejszyć opiekę do minimum w opiece społecznej, a wesprzeć PCK? A może władze miasta zainteresują się, jaką rolę spełniają te dwie charytatywne instytucje i której warto pomóc?

Z natury jestem romantyczką, dlatego ludzki los nie jest mi obojętny, a w dodatku, gdy człowiek schorowany, od lat przykuty do łóżka, woła o pomoc, której, jak się okazuje, nie będzie miał znikąd,

Proszę, wydrukujcie mój list, może władze miasta zrozumieją sytuację chorych z PCK i nie pozbawiają ich opieki.

Katarzyna Faradejko

Łomża

O wyjaśnienie poprosiliśmy wiceprezidenta Łomży, Adama Frączka. Powiedział nam: – Do tej pory opieka społeczna była finansowana z budżetu państwa. Teraz na rok przyszły miasto musi zaplanować na ten cel 22 miliardy złotych (niezależnie od dotacji państwowych). Przybędzie dużo bezrobotnych. Siostry PCK opiekują się 103 osobami obłożnie chorymi kosztem 2,4 miliarda złotych. Na jednego chorego przypada 2 miliony miesięcznie. Trudno mi powiedzieć w tej chwili, czy będzie nas na to stać. Mogę jednak zapewnić, że samotni, obłożnie chorzy, nie zostaną sami. Na pewno będą mieli opiekę. Problem ten leży na sercu pani dyrektor Picewicz.

Janina Picewicz, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łomży: – Od 1 stycznia 1993 roku PCK i PKPS przechodzą pod budżet miasta. Gminy otrzymają subwencję, ale bez rozbicia na te dwie instytucje. W tej sytuacji od stycznia trzeba będzie zatrudnić siostry PCK na umowę-zlecenie. Planuję też podniesienie kosztów godziny usługi: z 13 na 16 tys. (chorzy częściowo sami dopłacają, resztę my pokrywamy. W tej chwili zatrudniamy na tej zasadzie 41 osób. W pierwszej kolejności będę starała się zapewnić opiekę samotnym, obłożnie chorym. Po to przecież jesteśmy.

Ludzie są wspaniali! Dwa tygodnie temu w rubryce „Lekarz domowy” pani Wacława radziła się w sprawie swego chorego dziecka. Natychmiast zjawił się pan M. Rutkowski z Łomży (który cierpiał na podobne dolegliwości). Przyniósł kwiat dziewanny. Opisał swoje doświadczenia. „Choroby tej nie należy lekceważyć, gdyż odbija się ona ujemnie na ogólnym stanie zdrowia, a zwłaszcza na stawach. Ja w swoim czasie nie mogłam wyjść z domu, a dzisiaj jestem zdrow, jak „ryba”.

W imieniu pani Wacławy serdecznie dziękujemy.

Po ukazaniu się prośby Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Łomży o warzywa, owoce, ziemniaki emerytowany nauczyciel z Łomży (prosił o nieujawnianie nazwiska) dostarczył taniej kuchni PKPS worek jabłek ze swojej działki. Serdecznie dziękujemy. Prośba do działkowiczów, ogrodników, rolników o kapustę, buraki ćwikłowe, marchew, owoce i ziemniaki jest nadal aktualna. PKPS posiada odpowiednie warunki, by je zmagazynować na zimę (adres: ul. Sikorskiego 222, tel. 23-28).

PRACA DLA BEZROBOTNYCH

„Bonafrost”, firma w Jeziorku koło Łomży (tel. Łomża 17-63-81) oferuje pracę dla bezrobotnych przy obieraniu cebuli. Cebulę można zabierać i obierać nawet w domu. Cena 500 zł za 1 kg obranej cebuli.

Atrakcyjna praca (NETWORK MERKETING) dla osób bezrobotnych, operatywnych. Zapraszam do współpracy. Łomża, tel. 53-08 (tylko w poniedziałki i środy w godz. 18-20).

KONTAKTY



Pamiętnik NOSTALATKA



Marzenia

Może moje marzenia są głupie, ale ja je lubię. Co chciałabym sobie wymarzyć? Zdrowie dla mojego kolegi, który jest chory na białaczkę. Niestety, tego nie mogę urzeczywistnić. Spotykamy się coraz rzadziej. Dawna przyjaźń rozrywa się, jak nić pająka. Takie jest życie? Jego choroba trwa już rok. On zamknął się w sobie, a ja nie jestem w stanie mu pomóc. To pewnie dla mnie bardzo „długi minus”, ale w końcu również straciłam siły. Chwile spędzone na wspólnym biwaku, prywatkach, dyskotekach, przeminęły bezpowrotnie. Wyznał mi, że mnie bardzo lubi i żebym nie traciła życia razem z nim. Jego choroba jest straszna. Nasze ostatnie spotkanie odbyło się wczoraj: „Cześć, cześć” i koniec. Postaram się zapomnieć. Może to źle, może będzie trudno. Robię to dla siebie (egoistka) i będę starała się nie wspominać o nim w pamiętniku. A jednak cały dzień żyję wczorajszym pożegnaniem. A może ja go Kocham?

Peppek Adama

Dlaczego rodzice utrudniają mi życie? To pytanie naprawdę pozostawia wiele do zastanowienia. A może to ja im? Mama potrafi godzinami zrzedzić, że jestem: leń, próżniak, obibok, nic nie rozumiem, nie umiem, nie wiem, co to jest utrzymanie rodziny. Mogłabym wymieniać tak stronami. Właśnie dziś zwiłam z 2 ostatnich godzin. Poszliśmy paczką na wagary. Gdy przysłała mama była wściekła. Zaczęła wymachiwać rękami i krzyzczeć, że ją takim postępowaniem do grobu wepchnę. Tato, jak zawsze, swojego zda-

nia nie miał, potakiwał tylko od czasu do czasu trochę już siwiejącą głową. Dłaczego poszłam? A może chciałam się popisać przed klasą, że mnie nic, a nic nie obchodzi, jakie będą tego konsekwencje? Ciekawa jestem, kto mnie zrozumie.

Zastanawiałam się dzisiaj, czy Adam z Ewą mieli pepki, ale nic nie wymyśliłam.

Najwspanialszy dar

Dziś naprawdę jest smutny dzień. Mija 1 rocznica śmierci mojego brata. Umarł mając 28 lat i wiele, bardzo wiele przed sobą. Jednak nie przewidział, że na jego drodze stanie „pani z kosą”. Teraz, po jego śmierci, myślę że rodzeństwo, to jeden z najwspanialszych darów życia. Doceniłam to właśnie rok temu. Mam jeszcze 2 siostry. Jedna wyjechała do USA, druga, moja bratnia dusza, mieszka w Łodzi. W święta Wielkiej Nocy przyjechły do nas, czyli do rodziców, do mnie i do starego wiernego psa, Maćka.

Odpryski pierwszomajowe

Parę lat temu chodziłam na pochód pierwszomajowy. Ale wszystko się zmienia. Pan „Dyru” mówi nam, że jesteśmy świadkami wielkich przemian politycznych, gospodarczych i społecznych. Jak w tym świecie czuje się piętnastolatka, taka jak ja? Po prostu nijak. Człowiek nie zmienia się tak szybko. Nie jest maszyną, z którą można robić, co się chce i jak się chce. Ja jednak myślę, że tamte czasy nie były takie złe. Przynajmniej tak czuję. Teraz ważne są tylko pieniądze (cuchnące brudem i wymiętoszone). Za pieniądze można kupić sobie wszystko. Dawniej mówiono, że zdrowia człowiek sobie kupić nie może. Może! Gdy biedny człowiek leży w szpitalu, i, niestety, nie ma pieniędzy, aby kupić panu lekarzowi drogą butelkę koniaku, bombonierki i innych rzeczy, z opowiadań wielu ludzi słyszałam, jak jest wtedy traktowany. Wstręt mnie bierze. A pieniądze na leki?

Nie cierpię pieniędzy. Rodzice mają ich za mało, coraz mniej kupujemy i w ogóle. Ktoś powiedział: „Pieniądze nie są najważniejsze w życiu, ale fajnie, gdy się je ma”. Ha, ha, ha.

W łupince

Ostatnio bardzo dużo czytam o morzu. Jeszcze go nigdy nie widziałam i myślę, że długo nie zobaczę. Jejku, jak to wspaniale płynąć na „małej łupince” po ogromnym oceanie. Morza, oceany, to ostatnio coś dla mnie ważnego.

Kolega z klasy, Filip, zaproponował mi spotkanie jutro w tzw. „parku zakochanych”. Nie wiem czy pójdę.

Cząsteczka

W „budzie” było dziś świetnie. Była 1 rocznica nadania szkole im. ppłk. S. Sienkiewicza. Przyjechali panowie, którzy na tych ziemiach walczyli w kampanii wrześniowej. Jest ich coraz mniej. Uważają, że nasza szkoła jest jedyna w swoim rodzaju. Cieszę się z tego, bo przecież jestem jej częsteczką. Mówiłam wiersz. Nie wiem jak mi to wyszło, ale może dobrze?

Filipowi powiedziałam, że dziś nie mogę, bo muszę zostać w domu. Odpowiedział, że może do mnie przyjść. Nie wypadało odmówić. Powiedziałam, żeby przyszedł w sobotę po południu.

Krecia robota

Nie cierpię kopać ogródka. Ale to jest nudna robota. Chciałam już zawołać krety, żeby zryły ten ogródek. Ale głupie, nierozumne stworzenia, wcale nie chciały mnie słuchać. Po południu przyszedł Filip. Było fajnie, nawet się nie domyślałam, że Filip może być taki świetny. Zrozumiałam, że jest inny niż wszyscy chłopcy. Znaleźliśmy wspólny temat, czyli morze. Jego cioteczny brat organizuje obóz nad Morzem Bałtyckim: 3 tygodnie za 2 100 000! Filipowi rodzice również nie dadzą tyle „floty”. Pomysłaliśmy, że może moglibyśmy zarobić np. pilnując dzieci lub robiąc porządki w domu. Jeszcze o tym będziemy rozmawiać!

Ujemna strona szmalu

Przyjechała siostra z Łodzi z mężem i z maleńką Kasieńką. Jakże malutkie dzieci są cudowne. Rączki takie drobniusińskie, oczka i brwi delikatne, buzia malutka jak łyżeczka. Ale ile w niej energii. Jesteśmy nią wszyscy zachwyceni. Eli i jej mężowi, Markowi, jest bardzo trudno materialnie. Marek jest

na „kuroniońce”, Ela studiowała. Pieniądze są im potrzebne, ich nie ma. I to właśnie ujemna strona pieniędzy: ich nie ma.

Pocałunek

ON pojechał dziś do taty. Nic sobie nie powiedział. Pocałowałam go tylko pożegnaniem. Był smutny, ciężko patrzył na świat. Biedna mama po paru przespanych nocach biegająca oszalała. Jejku, jak ja jej wspieram; patrzeć na cierpienie jego syna, to chyba jedna z najokropniejszych rzeczy. Zastanawiałam się, co ona tak zrobiła, że Bóg ją tak straszył. Mąż zmarł przed laty. ON jest dla niej wszystkim.

Ulepszenia

Dziś był u mnie Filip. Myśleliśmy, myśleliśmy i wymyśleliśmy. Na początek pomóżmy JEGO mamie. Morze może poczekać! Ona jest taka smutna. U nas jest jeszcze parę osób dla których moglibyśmy coś zrobić. Bo nie jest ważne co biorę od świata, tylko co wnoszę w jego ulepszenie. Zrobię mi trochę tych wakacji, ale myślę, że w naszej miejscowości również urządzimy jakąś imprezę, biwak, spotkanie nastolatków. Może nie będzie nudne. Chyba nie będzie. Na pewno nie będzie! Jestem teraz już pewna.

Prawdziwy mistrz

Każdy ma swoje marzenia. Nawet dorośli, chcący przejechać się BMW. Niektórzy potrafią urzeczywistnić. Chyba na tym nie poprzestają, bo ciągle staramy sobie nowe przeszkody. Albo je przeskakujemy, albo tracimy i upadamy, ale ten się podniesie, będzie prawdziwym mistrzem.

Chciałabym zawsze być silna i stawiać coraz to inne wyzwania swojemu życiu.

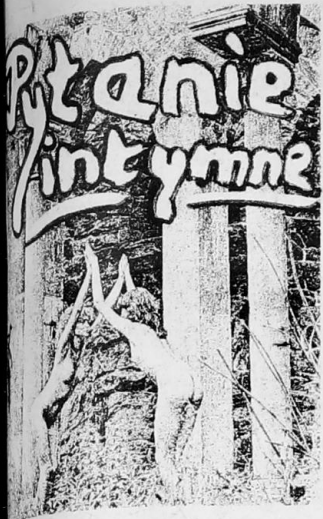
Tak bardzo chciałabym napisać ten świat. Kocham ten okropny świat. Gdy słyszę, że Polacy coś dokonali w świecie, dostaję się w szczy. Mam nadzieję, że ktoś będzie to czytał, nie będzie się z tego śmiał. No to czytajcie „Pamiętniku”!

ANIA (lat 15)

Ania z hałdowego wzgórze



KONTAKTY



LEKARZ DOMOWY

Łukasz zaczął chodzić do pierwszej klasy. Nie ma kłopotów z nauką, na pierwszej wywiadówce pani też nie zgłaszała pod jego adresem żadnych uwag. Coś mnie jednak zaniepokoiło. Zauważyłam u syna w piórniku inny długopis. Spytałam, skąd go ma. Był zmieszany, inny, tłumaczył, że zamienił się z kolegą. Ostatnio pojawiła się gumka. Ma identyczną, tylko w innym kolorze. Po co mu druga? Przyjęłam tłumaczenia Łukasza, ale podejrzewam, że ukradł obie rzeczy. Zupełnie nie wiem, jak powinnam zareagować?

Maria

Trudno przejść do porządku dziennego nawet nad najdrobniejszą kradzieżą. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że kra-

dzień nie jest niczym umotywowana. Łukasz miał prawie identyczną gumkę, podobny długopis. A jednak. W domu kręcił coś, był inny, bo wiedział, że zrobił źle. Po pewnym czasie znów zawładnęło nim jakieś nieodparte pragnienie. Dlaczego?

Należy przypuszczać, że dziecko z chwilą, gdy zaczęło chodzić do szkoły, czuje się osamotnione. Zaczęło się je traktować bardziej dorosło, może nie jest zbyt szczęśliwe. Może zmienił się trochę kontakt Łukasza z rodzicami, a w szkole stosunki z rówieśnikami, w końcu nowymi kolegami, niekoniecznie układają się tak, jakby on sobie życzył. W szkole jeszcze na dobre się nie zaaklimatyzował, nie czuje się pewnie. Towarzyszy mu poczucie

oddalenia od rodziców, potęguje się nieśmiałość i osamotnienie. A jednocześnie pragnie być niezależny i samodzielny.

Jak zareagować? Mając bezwzględną pewność, że Łukasz ukradł, należy stanowczo domagać się wyjaśnienia, skąd wzięte te rzeczy i nalegać na ich zwrot. Dziecko powinno oddać dany przedmiot tej osobie, której zabrało. Można mu w tym jakoś pomóc, bo nie ma potrzeby upokarzać go. Wystarczy dać mu do zrozumienia, w stanowczy sposób, że więcej tego nie można robić.

Przy okazji warto zastanowić się nad faktem, czy syn potrzebuje większej czułości i aprobaty w domu. Może warto też przydzielić mu niewielkie pieniądze na drobne wydatki. Jeśli wypadki kradzieży powtórzą się, należy skontaktować się z pedagogiem szkolnym albo poradnią wychowawczą.



PUSTO I LODOWATO

Mam 21 lat i już mi pewnie nic nie pomoże. Ale jeżeli są inne dziewczyny w sytuacji podobnej do mojej, jeżeli ich rodzice czytają te słowa, to może się trochę zmienię. Mój ojciec nie czyta „Kontaktów”, w ogóle niczego nie czyta.

Mam wspaniałego chłopca, z którym myślimy poważnie o przyszłości. Ale mojemu ojcu on się nie podoba. Zresztą, tak było za każdym razem. Każdego płośliwy swoim zachowaniem. Teraz mamy zamiar nie ustąpić. Spotykamy się poza domem, bo do domu jemu nie wolno przychodzić. Moja mama też się boi ojca. On nigdy nie umiał ze mną rozmawiać, jak ojciec z córką. Tylko dawał zakazy i nakazy. Zawsze musiałam robić, to co on chce. Gdy tylko zjawia się w domu, przychodzi strach. Wydaje mi się, że czuję się, jak przerażona piętnastolatka. Ale tak jest.

Jak tylko powiem swoje zdanie, dostaję po twarzy. On zawsze tylko myślał o sobie. Nigdy nie można było liczyć na jego pomoc, czy duchowe wsparcie. Nigdy się do mnie nie uśmiecha.

Przez ojca czuję się istotą o niższej wartości, czuję się niepotrzebna. Najbardziej nie lubię wracać do domu z pracy. W

tym domu nigdy nie było miłości (jedynie ukradkiem ze strony matki).

Było tu (i jest) pusto i lodowato.

Dlatego wolałabym nawet stracić ten dom i ojca, niż stracić Janka. Rozumiemy się (on ma podobną sytuację, a może jeszcze gorszą, bo jego ojciec pije). Bardzo nam ze sobą dobrze. Nie wiem, co zrobimy, gdzie się podziejemy ze swoją miłością. Czy on nie zdaje sobie sprawy, że straci córkę? A zresztą. Dla niego ważne, by postawił na swoim. Ale nie tym razem, tato. I nie myśl, że przez Ciebie zostanę samotną, starą panną na Twoje usługi. Starsze rodzeństwo już wyszło z tego domu.

Mam wielką radość, że mogłam napisać ten list.

Hanka

W związku z przypadkami wątpliwości, w jaki sposób dotrzeć do ogłaszającej się osoby, przypominamy podstawowe zasady: redakcja bezpośrednio nie udostępnia adresu nikomu. W przypadku chęci nawiązania korespondencji, należy list, kierowany do wybranej osoby włożyć do nie adresowanej koperty (z naklejonym znaczkiem). Tę kopertę umieścić w następnej, z adresem redakcji i dopiskiem, dla kogo jest przeznaczona (np. jeżeli chcemy napisać do chłopaka, który pod swą ofertą podpisał się „Janusz”, piszemy „Dla Janusza”).

(Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko do swego listu dołączyć znaczek za 1500 zł).





ZGODNIE Z KODEKSEM

W związku z ukazaniem się („Kontakty”, nr. 45/92) artykułu „Trzy pytania do...” informuję, że nie składałem żadnego oświadczenia odnośnie swoich kompetencji.

Podczas bardzo krótkiej rozmowy z Panią Redaktor nie padło z Jej ust ani jedno pytanie tematyczne. Zastanawiające jest, że zabrakło odwagi Pani Redaktor i Jej rzekomemu ginekologowi, aby złożyć swój podpis pod własną wypowiedzią? Śmiem twierdzić, że wywiad przeprowadzony z urojonym ginekologiem, jest wywia-

dem przeprowadzonym z samym sobą.

Artykuł zawiera wiele nieprawdziwych informacji, jest to celowe wprowadzenie w błąd opinii publicznej, nie mógł zrobić tego lekarz.

Oświadczam, że Izba Lekarska już w grudniu 1991 roku wypowiedziała się na ten temat. Kodeks Etyki Lekarskiej, art. 37, cyt.: „Działania lekarskie, które niosą za sobą ryzyko bądź wiążą się z ryzykiem utraty życia płodu są dopuszczalne tylko dla ratowania życia i zdrowia matki oraz w przypadkach, gdy ciąża jest wynikiem przestępstwa”; art. 38, cyt.: „lekarz może przeprowadzić diagnostykę przedporodową tylko wtedy, gdy stosowane metody nie narażają płodu lub matki na nieproporcjonalne ryzyko w stosunku do oczekiwanych korzyści. Stwierdzenie istnienia zaburzeń rozwojowych lub choroby dziedzicznej płodu nie uprawnia do przerwania ciąży”; art. 39, cyt.: „Lekarz nie ma obowiązku wykonywania zabiegu sztucznego zapłodnienia”; art. 40, cyt.: „Lekarz powinien udzielać wyczerpujących informacji dotyczących zapłodnienia i regulacji poczęć”.

Delegaci na Krajowy Zjazd Lekarzy zostali wybrani demokratycznie i reprezentują wszystkich lekarzy, a zatem Kodeks Etyki Lekarskiej jest adresowany do wszystkich lekarzy.

Domyślam się, że „Kontakty” pragną dorównać w tym temacie innym gazetom, podając nieprawdziwe fakty, pomijając rzetelne informacje. Już dawno stwierdzili doświadczeni praktycy propagandy, że wielokrotnie powtarzana wiadomość, nawet fałszywa, po pewnym czasie staje się trudna do wiarygodnej oceny, a efektem jest dezinformacja społeczeństwa.

Dla mnie, lekarza, oczywiste jest, że początek życia osoby ludzkiej należy odnieść do zapłodnienia komórki jajowej, czyli powstania zygoty, w której obecny jest cały materiał genetyczny potrzebny do dalszego rozwoju. Zniszczenie tej komórki lub dalszych form w jej rozwoju jest końcem życia.

Lek. Kazimierz Bandzul
Ordynator
Oddziału Dziecięcego
WSzZ w Łomży

Od redakcji: Brak podpisu dziennikarki pod tekstem nie wynika z braku jej odwagi, co sugeruje dr Kazimierz Bandzul, lecz z

formuły przyjętej przez te krótkich tekstów nie jemy nazwiskiem autora. Tyka taka jest ogólnie a w tym konkretnym przypadku nie było żadnego odstępstwa (reguły („Trzy pytania do...” innymi rozmówcami również są podpisywane). To, czy mówcą był „rzekomy” gin jest domysłem Pana doktora popartym żadnym dowodem. Dobnie rzecz ma się z zarz. iż „artykuł zawiera wiele prawdziwych informacji”. przykłady? Jest to więc zarz. losowny, gdyż Pan doktor łaskaw podać, które informacje są nieprawdziwe.

Prawdą jest, że pytania dły w dosłownym brzmieniu. dziennikarka przedstawiła blematykę, na którą chc. uzyskać odpowiedź. Do z. szczegółowych pytań w op. kowanym brzmieniu nie do. ponieważ pan doktor, po godzinnym namyśle, odesłał koleżanki.

Szkoda tylko, że Pan do. któremu tak bardzo zależy rzetelnej, kompetentnej informacji, uchylił się od jej udzi. a zareagował dopiero, gdy rozmową znalazła się wzm. o tym fakcie.

Nie każdy rodzaj zarobkowania jest działalnością gospodarczą w rozumieniu przepisów ustawy i działalności gospodarczej.

Działalnością gospodarczą, w myśl tych przepisów jest: wytwarzanie, budowanie, handlowanie i świadczenie usług, które prowadzone jest w celach zarobkowych oraz wykonywanie na własny rachunek podmiotu, czyli tego, kto prowadzi taką działalność.

Kto może być podmiotem, prowadzącym działalność gospodarczą? Podmiotami takimi są:

- osoby fizyczne (każdy człowiek),
- osoby prawne (firmy tworzone na podstawie przepisów prawa handlowego),
- jednostki organizacyjne, nie posiadające osobowości prawnej, które zostały utworzone zgodnie z prawem i jeżeli w swoim zakresie działania mają prowadzenie działalności gospodarczej.

Jakie są podstawowe zasady prowadzenia działalności gospodarczej?

Do podstawowych zasad zaliczyć należy:

- zasadę wolności i równości prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie określonym przez obowiązujące przepisy prawne; nadmienić należy, że ograniczenie tej zasady znajduje się w przepisach ustawy z dnia 5 czerwca 1992 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne,
- zasada zatrudnienia nieograniczonej liczby pracowników i zatrudnienie ich bez pośrednic-

stwa organów zatrudnienia,

- zasada spełnienia przewidzianych prawem warunków prowadzenia działalności,

- zasada dobrowolności zrzeszania się w organizację podmiotów gospodarczych,

- zasada jednolitych obciążeń publiczno-prawnych (tj. m.in. podatkowych, ubezpieczeniowych) oraz jednakowych możliwości dostępu do kredytu bankowego dla podmiotów gospodarczych niezależnie od ich typu własności.

strza, wójta). Właściwym organem jest ten, gdzie będzie prowadzona działalność gospodarcza, a w przypadku działalności transportowej i handlu obwoźnego właściwy jest organ miejsca zamieszkania. Dodać wypada, że w przypadku błędnego skierowania zgłoszenia organ ewidencyjny przestrzega swojej właściwości z urzędu i obowiązany jest zgłoszenie przesłać do organu właściwego.

Zgłoszenie powinno zawierać:

I Ty rób biznes (1)

Do warunków tych zalicza się między innymi spełnienie wymagań określonych w przepisach budowlanych, przeciwpożarowych, ochrony środowiska itp.

W zależności od tego należy zdobyć stosowne opinie właściwych służb.

Jakie są podstawowe wymogi formalne przy podejmowaniu działalności gospodarczej?

Przed rozpoczęciem działalności gospodarczej przez osoby fizyczne, spółki cywilne i jawne lub jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej, należy fakt jej podjęcia zgłosić do ewidencji działalności gospodarczej, prowadzonej przez organ ewidencyjny (prezydenta, burmi-

a) określenie podmiotu gospodarczego, jego siedziby, nazwiska i imiona ewentualnych pełnomocników;

b) przedmiot działalności gospodarczej;

c) wskazanie miejsca działalności gospodarczej;

d) określenie daty rozpoczęcia działalności gospodarczej.

Organ ewidencyjny wydaje zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej w terminie 14 dni od daty zgłoszenia, kopię zaświadczenia o wpisie przekazuje właściwemu urzędowi skarbowemu i oddziałowi ZUS. Należy uiścić opłatę skarbową od dokonania wpisu w ewidencji działalności gospodarczej w

wysokości 300 000 zł (od lipca 1992 r.). Zgłoszenie stanu faktycznego lub prawnego w ewidencji powoduje konieczność uiszczenia opłaty skarbowej w kwocie 150 000 zł. Zmiana należy zgłaszać organowi ewidencyjnemu w terminie 14 dni. Po wpisaniu działalności gospodarczej do rejestru należy mięcią do zalegalizowaniu jej właściwym urządzeniem skarbowym poprzez tak zwane zgłoszenie obowiązku podatkowego. To w terminie 10-dniowym od rozpoczęcia działalności prowadzący działalność gospodarczą winien zgłosić się celem ubezpieczenia siebie, osób zatrudnionych i osób współpracujących w tym samym terenowym Oddziale Kładu Ubezpieczeń Społecznych. Fakt uruchomienia zakładu oraz jego likwidację należy zgłosić Okręgowemu Inspektoratowi Pracy.

Siedziba podmiotu gospodarczego oraz miejsce prowadzenia działalności gospodarczej winno być oznaczone na planie wewnątrz. W oznaczeniu tym winny być zawarte następujące dane: nazwa firmy lub imię i nazwisko, rodzaj prowadzonej działalności.

Wyroby podmiotów prowadzących działalność wytwórczą, wprowadzone są do obrotu winne zawierać oznaczenie zwę firmy lub imię i nazwisko producenta, jego adres oraz zwę i symbol wyrobu. (Cdn.)

Tadeusz Lewandowski
Biuro Rachunkowe
„ACMA-1”





Opowieści kapliczne

Murowana kapliczka z figurką Matki Boskiej stoi na końcu wsi Jemielite Wypychy (gm. Śniadowo), na początku posesji Teofila Jemielitego.

Postawił ją ponad dwadzieścia lat temu ojciec Teofila, Piotr Jemielity.

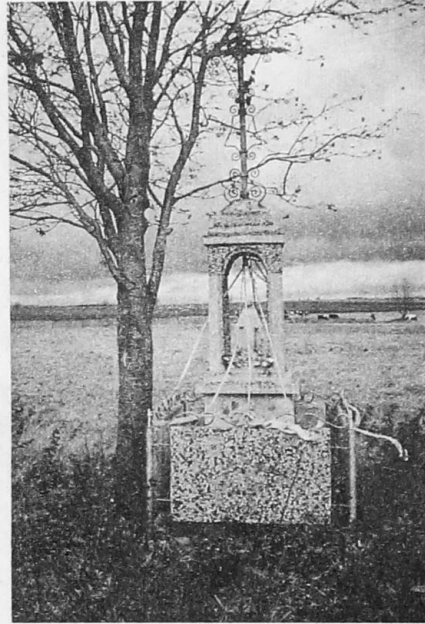
– Mówił, że będzie po nim pamiątka – przypomina syn.

Przy kapliczce rodzinie wracają wspomnienia ciężkich lat powojennych, kiedy ojciec pięć lat przebywał w więzieniach w Białymstoku, Wronkach, Strzelcach Opolskich za działalność w AK. Potem wolno dźwigał się, budował gospodarstwo, dokupił trochę ziemi. Pracował w polu i dorabiał u ludzi w okolicy murarką.

Był bardzo religijny, w każdą niedzielę chodził do kościoła. Gdy w gospodarstwie wiodło się trochę lepiej, a Teofil czuł się coraz gorzej, na własnym polu wymurował kapliczkę.

– To była ostatnia budowla jego życia. Potem zachorował i zmarł – wspomina syn. – A pamiątka po nim została.

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem „Opowieści kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie i kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech będzie to Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki, ufundowane przez wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.



ROZMOWY Z KS. PROF. JÓZEFEM TISCHNEREM O objawieniach w Łomżyńskim

– Pod Zambrowem pobożnej niewiaście ukazał się Pan Jezus. W Dobrymlesie, rolnikowi, Matka Boska. Takich miejsc w kraju jest więcej. Jaki jest pogląd księdza na te mnożące się objawienia? Czy jest także przejaw romantyzmu religijnego, o którym ksiądz często mówi?

– Tak, jest to romantyzm religijny. Polega on na tym, że dla człowieka ważnym staje się Bóg, natomiast reszta świata w zasadzie go nie obchodzi. Nie mam jednak danych, by tu rozsądzać te sytuacje. Poza tym, prawdę powiedziawszy, trzeba by spytać Pana Jezusa, czy to był ON. Jest takie ewangeliczne przykazanie, żebyśmy w każdym bliźnim widzieli Pana Jezusa. I myślę, że większy cud polega na tym, by Pana Jezusa zobaczyć w byłym komunście, niż na kurpiowskim piasku.

(rozmawiała: Alicja Niedźwiecka)

KONTAKTY



video hit

„KAFKIAN BEZPIECZEŃSTWA” – horror, prod. USA. Reż. Green. Występują: Chuck Janison i Bobby Halt.

Widzą kobietę męczą nocne mary. Wycieńczona psychicznie i nie zwraca się o pomoc do lekarzy. Podczas kuracji poznaje więcej szczegółów, które wskazują, że popełniła w przeszłości morderstwo.

„PUNKT DLA BASEBALLISTY” – psychologiczny, prod. USA. Steven Kampmann i Will Aldis. Występują: Jodie Foster i Mark

Ważniejszą osobą w życiu Billego, ex-baseballisty była Katie. Została od niego dziewczyna wprowadziła go w świat uczuć i informacji. Billy wraca do czasów miłości łączącej go z najlepszą przyjaciółką. Znakomia rola Jodie Foster („Taksówkarz”, „Milczenie” i „Oskarżona”).

„WOJNA W TRAPPER COUNTY” – sensacyjny, prod. USA. Występują: Bo Hopkins, Betty Russel i Robert Estes.

Trzej rockowi muzycy wyruszają w podróż do słonecznej Kalifornii. Po drodze przyłącza się do nich dziewczyna, która ucieka od koszmarów rodzinnego domu. Goni ich psychopatyczny brat dziewczyny, któremu udaje się złapać ją i uwięzić. Matka dziewczyny zabija jednego muzyka a drugiego oskarża publicznie o tę zbrodnię. Po stronie niewinnego chłopca staje czarnoskóry weteran wojny amerykańskiej.

„KOCHANKA W UCIECZCE” – sensacyjny, prod. USA. Reż. John Garr. Występują: Steve Oliver, Sandra Currie i John Russell. Motory, autostrady, przydrożne bary to sceneria tego filmu pełnego akcji i walk.

„UKRYTA STREFA” – sensacyjny, prod. niemieckiej. Występują: Norbert Laml i Hubert Gertzner.

Niemiecki kryminal rozgrywający się w sferach przemysłowców.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza, Nowogród, ul. Piłsudskiego 1, Piątnica, ul. Szkolna 16a i Stawiski, kawiarnia „Doris”.

Wręczyliśmy...

prawdziwą przyjemnością laureatom konkursu dla artystów fotografujących pt. „Kontakcie w obiektywie”. Przy okazji spotkania w redakcji państwa propozycja, by nie czekać do następnego roku. Dzięki błyskawicznej reakcji współorganizatorów konkursu, renomowanej firmy fotograficznej „Gabs-Foto”, pomysł został ogłoszony i... niebawem ogłosimy konkurs dla wszystkich

fotografów. Już możecie przecierać soczewki!

Laureaci zaproponowali także utworzenie przy „Kontaktach” koła „fotopstryków”. I ta propozycja została kupiona (z odłożeniem realizacji na spotkanie z laureatami drugiego konkursu). Na zdjęciu: laureatka I nagrody, ANNA WIKTORZAK z Łomży, odbiera piękny aparat „Kodak”, ufundowany (jak i pozostałe) przez „Gabs-Foto”.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 23-letniego Grzegorza O. z Łomży, podejrzanego o włamanie do sklepu PSS-u przy ul. Wyszyńskiego w Łomży i kradzież artykułów wartości 6 mln zł. Aresztował tymczasowo także 34-letniego Edwarda Dz. z Łomży, podejrzanego o napad na Edwarda B., łomżyniaka, którego doprowadziwszy do bezbronności okradł z butelki wódki i piwa. Zastosował dozór policji wobec 30-letniego Tadeusza Sz. z Kaczynka (gm. Szumowo), podejrzanego o spowodowanie wypadku drogowego pod wpływem alkoholu oraz wobec 49-letniego Jana R. z Łomży, podejrzanego o uderzenie nożem Jerzego L., łomżyniaka, co spowodowało rany klute klatki piersiowej. Zastosował poręczenie majątkowe w wysokości 20 mln zł wobec 46-letniej Ireny Ch. z Łomży, podejrzaną o usiłowanie wyludzenia odszkodowania od „Westy”.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 38-letniego Zbigniewa Ch. ze Zbrzeźnicy (gm. Zambrów) oraz 30-letniego Andrzeja S. z Zambrowa, podejrzanym o posiadanie broni palnej i amunicji myśliwskiej bez wymaganego zezwolenia oraz o kłusownictwo grubej zwierzyny.

• Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji wobec 30-letniego Andrzeja G. z Grajewa, podejrzanego o włamanie do miejscowej restauracji „Jagienka”.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży znów odjechały w nieznane zaparkowane samochody: ford Jadwigi J., łomżynianki i mercedes Czesława G. z Suwałk.

• W Biebrzy (gm. Rajgród) ze sklepu spożywczego rajgrodzkiego GS-u zniknęły artykuły wartości około 37 mln zł.

• W pobliżu Zawad (gm. Łomża) ktoś wykopał 50 drzewek owocowych wartości około 1,5 mln zł na szkodę Wojciecha A. z Łomży.

• W Kolnie przy pl. Wolności patrol policji złapał na gorącym uczynku mężczyznę, usiłującego skraść żuka. Niedoszłym sprawcą kradzieży samochodu okazał się Jerzy Sz., miejscowy.

PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO - HANDLOWE

„ELMEB” spółka z o.o.

18 - 400 Łomża
tel. 49 - 35

ul. Wojska Polskiego 69
telex 852612 Elmeb Pl

PPH „Elmeb” informuje mieszkańców miasta i swoich stałych Klientów, że w każdą sobotę i niedzielę aż do Świąt, w pawilonie handlowym „GRANT - MARKET” przy ul. Reymonta 3 **NA WSZYSTKIE ZAKUPIONE TAM ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I PRZEMYSŁOWE Firma udziela 10% upustu.** W pawilonie meblowym przy ul. Wojska Polskiego 69 od najbliższej soboty do dnia 20 grudnia br. trwa **sprzedaż mebli PREMIOWANA 10% bonifikatą.** Rachunek jest prosty.

U NAS KUPI SZ NAJTANIEJ!

SPÓŁDZIELNIA PRACY
PAPIERNICZO-POLIGRAFICZNA

POGOŃ

oferuje
NAJTAŃSZE USŁUGI POLIGRAFICZNE
papiernicze i introligatorskie:

- * wizytówki 100 szt. — 140.000 zł.
- * druki manipulacyjne A-5, A4 luzem — 300 — 800 zł za szt. bloki — 10.000 zł za blok.
- * etykiety wielobarwne i jednobarwne — ceny w zależności od formatu i ilości kolorów — cena 20 — 100 zł za 1 szt.

SKANER 2

wyciągi barwne, montaż do druku offsetowego

Proponowane ceny obejmują koszt materiału. Wykonujemy również zgodnie z życzeniem klienta wizytówki, reklamówki, druki handlowe, opakowania z tektury litej i falistej oraz okładki i teczki z folii PCV, wszelkie oprawy introligatorskie

POGOŃ to dobra jakość i ekspresowy termin

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

Informacji udziela Dział Techniczny

tel. 323-484, 321-461 w. 1, tlx 852329
15-232 Białystok, ul. Mickiewicza 56

gabs foto.
Express

Zapewni Ci najbardziej profesjonalną obróbkę Twoich materiałów fotograficznych na najwyższej jakości urządzeniach japońskiej firmy NORITSU.

FOTOGRAFUJ TY - WYWOŁAMY MY

- zdjęcia już po jednej godzinie
- zdjęcia paszportowe po 3 minutach

Łomża, ul. Stary Rynek 22, tel. 46-53

Biura Ogłoszeń
„Kontaktów”
zapraszają przed
**Świątami
Bożego
Narodzenia**

**GRZEJNIKI
ŻELIWNE
Z IMPORTU**

Cena: 35.000 zł/szt.
(bez podatku obrotowego)
Zamówienia i sprzedaż:
Firma „TERRAZYT”
18-400 Łomża,
ul. Spokojna 210
tel. 65-65, fax/tel. 41-41,
tlx. 852222. K-203

**ETERNIT FALISTY
Z IMPORTU**

Cena: 25.000 zł za arkusz niska fala



SPRZEDAŻ:
Firma „TERRAZYT”
18-400 Łomża, ul. Spokojna 210
tel. 65-65, fax/tel. 41-41,
tlx. 852222. K-1794

Wyrazy współczucia z powodu
zgonu **OJCA**

Kol. Wiesławie WARCHOŁ
składa: Zarząd i Członkowie
Zrzeszenia Handlu i Usług
w Łomży.



**OGŁOSZENIA
DROBNE**

USŁUGI TRANSPORTOWE kon-
tiner 4,5 t. Przyjmę do pracy tapicera
i krawca. Łomża, 169-226.

K-2020-o

ATRAKCYJNE PIANINA, w cenie
konkurencyjnej. Ostrołęka, tel. 56-
-61.

K-2013-oo

KUPIĘ BRZOSZOWE KRAWĘ-
DZIAKI o wym. 4,5 cm x 4,5 cm x 1
m, i brzezinę. Ostrołęka, tel. 40-44.

K-2014-oo

ELEKTROINSTALACJE. Nap-
rawa maszyn elektrycznych. Łomża,
tel. 62-18.

K-1984-o

UPRZEJMIE informujemy, że po-
pełniony został błąd drukarski w po-
przednim wydaniu ogłoszenia Biura
Podróży „Eneline”. Właściciel nr te-
lefonu jest 48-09. Przepraszamy.

BIURO PODRÓŻY „ENELINE”
– Zimowa oferta specjalna narty, syl-
wester. Najtańsze przewozy Łomża-
-Włochy, Łomża-Niemcy, tel. 48-09 w
budynku hotelu „Polonez”.

K-2008-oo

SPRZEDAM KOMFORTOWY
dom z placem 1100 m kw. Łomża,
tel. 41-58.

K-1980-o

ZAGUBIONO ŚWIADECTWO
Studium Wychowania Przedszkol-
nego z 1985 r. na nazwisko
Agata KOPICZKO. Agata Nurkow-
ska. Łomża, Senatorska 10/20.

K-204

KUPIĘ MIESZKANIE M-2 lub
M-3. Łomża, tel. 160-688.

K-2041

DO WYNAJĘCIA pomieszczenie
(30 m kw.) w Konarzycach, pod dzia-
łalność gospodarczą. Oferty: Biuro
Ogłoszeń, 42-43.

K-2045

SPRZEDAM Fiat 126p (1991 r.)
czerwony. Łomża, tel. 20-79, wieczor-
em.

K-2046

ZA DŁUGI Jarosława Szumow-
skiego nie odpowiadam. Matka.

KK-29

SPRZEDAM działkę budowlaną.
Tel. 49-55, po 16.00.

K-2049

SPRZEDAM garaż przy ul. Przy-
koszarowej. Łomża, 168-569.

K-2052

SPRZEDAM KOMORĘ CHŁOD-
NICZĄ – 25 st., o poj. 8 m sześć.
oraz kiosk typu „Ruch”. Łomża, tel.
160-217.

K-2069

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budow-
laną przy ul. Wąskiej. Łomża, tel.
28-28.

K-2068

SPECJALISTYCZNY GABINET
UROLOGICZNY – Łomża, Szosa
Zambrowska 1/27, pokój 307, piętro
II, czynny: poniedziałki od godz.
15.30-16.30. Choroby nerek i dróg
moczowych, przyjmuje dr med. Bar-
bara DAREWICZ urolog.

K-2059-o

KUPIĘ TRABANTA 2-4 letniego.
Łomża, ul. Berlinga 12/24, po 17.00.

K-2055

2 POKOJE, KUCHNIA sprzedam.
Łomża, tel. 24-28 (sobota-niedziela).

K-2062

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budow-
laną ok. 8 arów. Janusz Cieślakiewicz,
Kupiski Stare 153 (Kolonja).

K-2063

MIESZKANIE M-4, nowe pia-
nino, segment pokojowy, inne meble,
pralkę automatyczną, zamrażarkę
używaną – pilnie sprzedam. Łomża,
ul. Kopernika 6/23, tel. grzeczno-
ściowo 36-12.

K-2064

POTRZEBNA OPIEKUNKA do
dzieci. Łomża, Kopernika 6/23.

K-2064

DO WYNAJĘCIA umeblowane M-
-3. Łomża, Żeromskiego 6/15, tel.
169-446.

K-2066

SPRZEDAM skórki z piżmaka,
szt. 42. Włódki 24, gm. Mały Płock.

K-2067

KUPIĘ TANIO Zastawę (naj-
chętniej po wypadku). Łomża, tel.
168-637.

K-2072

PLASZCZE SKÓRZANE w do-
brym stanie sprzedam na przerób.
Łomża, tel. 168-970 wieczorem.

K-2070

SPRZEDAM M-2. Łomża, tel.
169-273.

K-2075

SCHODY, TRALKI, toczenie na
kopiarence. ZAKŁAD W KONARZY-
CACH 19.

K-2076

SPRZEDAM DOM wolno stojący
(kominek, sauna, szklarnia). Cena
do uzgodnienia. Łomża, tel. 42-13.

K-2080

SPRZEDAM REGAŁY sklepowe,
magazynowe, lady i przyczepkę do
Malucha n-250C. Łomża, tel. 169-
-538, w godz. 16.00-18.00.

K-2081

SPRZEDAM działkę 620 m kw.
wraz z oficyną, ul. Dworna 61, tel.
22-43.

K-2079

SUZUKI MARUTI (1992 r.)
sprzedam. Łomża, tel. 169-968, po
18.00.

K-2081

SZCZĘKI Z ZAPLECZEM, za-
mrażarkę 330 l nową sprzedam.
Łomża, tel. 26-65.

K-2082

SPRZEDAM Fiata 126p (1988 r.),
Łomża, Harcerska 31.

K-2083

ŻUK BLASZAK (1985) tanio
sprzedam. Zambrów, tel. 47-65 lub
33-90.

K-2084

SKODA 105 L (1988) sprzedam
lub zamienię na Malucha, Trabanta
Polo. Zambrów, tel. 47-65 lub 33-
-90.

K-2085

ZABAWKI Ponad 200 wzorów
importowanych i krajowych oferuje
„HARY” Łomża, ul. Nowogrodzka
31, tel. 160-661.

K-2086

SPRZEDAM Fiata 126p (1991
grudzień). Łomża, tel. 37-72.

K-2087

NIERUCHOMOŚCI – Mieszka-
nia, domy, działki (działki garażowe
przy Al. Legionów). Łomża „TY-
TAN”, Polowa 45, tel. 64-78, 169-
-915.

K-2088-o

NAGROBKI, PARAPETY, schody,
kominki kamienne i lastrykowe –
„KAMBET”, Łomża, Zawadzka 30,
tel. 46-54.

K-2089

AMERYKAŃSKA ODLIEŻ na
wagę. Sklep „KODER” Łomża, ul.
Śniadeckiego 2A (w budynku „To-
rvila”), czynny w godz. 10.00-17.00,
soboty 10.00-14.00.

K-2090

ZAMIENIĘ – SPRZEDAM
działkę budowlaną 3 tys. m, ul. Zdro-
jowa na obiekt handlowy. Łomża,
168-645.

K-2091

KOMPUTEROWE MASZYNOPI-
SANIE – tablice, wykresy. Łomża,
25-53.

K-2092-o

POMOGE W ODRABIANIU
LEKCJI uczniom szkół podstawo-
wych – matematyka. Łomża, 25-
-53.

K-2092-o

Wszystkim,
którzy uczestniczyli
w ostatniej drodze
MĘŻA, OJCA I TEŚCIA
Śp. ZYGMUNTA
MIODUSZEWSKIEGO
serdeczne podziękowania
składa Rodzina.

K-2060

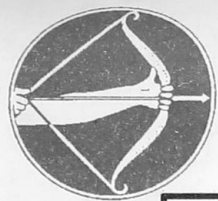
Wszystkim, którzy wzięli udział
w ostatniej drodze naszego
kochanego
MĘŻA, OJCA I DZIADKA
Śp. WŁADYSŁAWA
WIŚNIEWSKIEGO

serdecznie dziękuje pogrzebna w
żałobie
Rodzina.

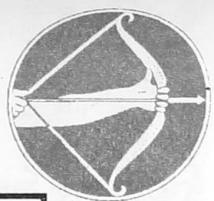
K-2077



„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUF „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPHP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Horoskop miłosny



23.XI - 21.XII

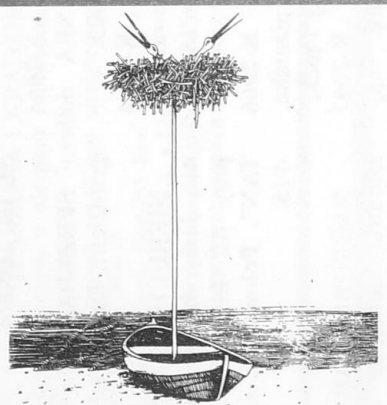
KOBIETA

Jej podniecenie pojawia się nagle i niespodziewanie szybko gaśnie. W jej życiu płciowym często panuje chaos. Pani Strzelec lubi delectować się seksem i posiada dużą wyobraźnię erotyczną. Często robi porównania i jest wymagająca. Jej seks jest pełen wigoru, szczerości, fascynacji i entuzjazmu.

Jest prawdomówna i prostolinijna. Jej uczucia są często nietrwałe i nikłe. Długo szuka stałego partnera. Zwraca przy tym ogromną uwagę na stanowisko, dochody i pozycję społeczną swego wybrańca. Lubi mężczyzn zadbanych, doświadczonych. Wobec stałego partnera okazuje swą lojalność i wierność. Często jednak zbyt długo przebiera w kandydatach. Gdy czas nieubłaganie mija, wtedy wybiera partnera pośpiesznie, a nierzadko pochopnie.

MĘZCZYŻNA

Podnieca się nagle, ale na krótko. Jego potencja ulega okresowym zmianom, a życie erotyczne pełne jest chaosu i dorywczości. Potrafi mieć wiele partnerek jednocześnie. Jego uczucia są bardzo zmienne. Jest pobudliwy erotycznie, ale potrafi zachować umiar. Do seksu podchodzi otwarcie, często z entuzjazmem. Lubi kobiety zadbane, eleganckie i z temperamentem. Strzelec szuka idealnej kobiety. Zwykle traci na to dużo czasu, bowiem wobec płci pięknej ma wysokie wymagania. Jego wybranka musi mu towarzyszyć w jego eskapadach i akceptować często fantastyczne plany. Czas robi jednak swoje i Strzelec, nieraz bardzo impulsywnie, wybiera stałą partnerkę. Jego wybór zwykle jest trafny.



Rys. Zdzisław Romanowski
„Bociany” były prezentowane na IV Wystawie Rysunku Satyrycznego w BOECHOUT w Belgii. Gratulujemy!

1		2		3		4		5		6	
						2	12			14	
7		7									
					8						
3										7	
9											
		10		5							
						10				11	12
									15		18
13	14		15								
							16				
						17			16	9	
17											
	13					8					
							18				
19										11	9
				6							

KRZYŻÓWKA

Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu ustawione od 1 do 18 utworzą myśl K. Bunscha.

POZIOMO: 3) zasilek, 7) oszukańcze przedsięwzięcie, 8) słynny brazylijski stadion, 9) klika, 10) bok pudełka od zapalek, 13) w mitologii greckiej bóg śmierci, 16) grzyb jadalny, 17) napój chłodzący, 18) opera St. Moniuszki, 19) na ulicy w czasie walk.

PIONOWO: 1) głos męski wydobywany w specjalny sposób, 2) poseł nowogrodzki (1766-80), 3) miejsce klęski Hannibala, 4) przyjaciel Aramisa i Atosa, 5) dokuczliwy owad, 6) weranda, 10) wielki pożar, 11) kierowany przez ministra, 12) może być rentgenowski, 14) jedna z elektrod, 15) poeta węgierski, autor poematu „Toldi”, 16) ciamajda. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:
zegarek
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 45

Poziomo: sprzęt, trójkąt, czasza, karakal, skóra, różga, strąk, krawędź, strawa, tętnica, katran.

Pionowo: krtań, ujma, mąka, przesada, zastój, trasat, karkówka, lizak, osesek, Ararat, wdech, rteć, wina.

Nagrody wylosowali: ZOFIA CHRZANOWSKA z Drozdowa – zegarek oraz książki: KATARZYNA JAŹWIENSKA z Brzezin, KLEMENTYNA JĘCZELEWSKA z Rajgrodu, MARIA LESZCZYŃSKA z Leszczuki Dużej, HENRYK MIKOŁAJCZYK z Łomży, MAREK MILEWSKI z Kołak, ANETA MIODUSZEWSKA z Zambrowa, HENRYK OSTROWSKI z Nieckowa, DARIUSZ OSUCHOWSKI z Godlewa Wielkiego, MARIA SZABŁOWSKA z Jarnut, JACEK ZABIELSKI z Kołak Strumieni.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji: książki wysyłamy pocztą.